



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILNI



Rok IX, nr 4 (209)

Wilno, 16 - 28 stycznia 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 26-08-19

W numerze:

Dokonać wyboru 1 3

Aktualności kulturalne 2

Ostatni zjazd 4

Przyjaciele Polaków 5

Kresy na nowo 5

Litwini w III RP 6

O Wł. Wielhorskim 7

Raj dla felietonistów 8

Wiersze młodych 8

Z tygodnia na tydzień

❖ 16 lutego w Wilnie odbędzie się szereg imprez z okazji 80-lecia proklamowania niepodległości Litwy, m.in. specjalne posiedzenie Sejmu RL, otwarcie Domu Sygnatariuszy przy ul. Zamkowej. Przewiduje się, że specjalnie na te uroczystości przybędą prezydenci Łotwy i Estonii, jak również Aleksander Kwaśniewski.

❖ Na 26 lutego jest przewidziana ceremonia zaprzysiężenia Valdas Adamkusa i przekazania mu władzy. Prezydent-elekt rozpoczął rozmowy z przedstawicielami różnych partii politycznych w kwestii formowania swojej administracji. Jej szefem ma zostać Vidmantas Staniulis ze Związku Centrum, kierownik sztabu wyborczego Adamkusa, zaś głównym doradcą — Rimantas Mieželis, przemysłowiec z USA.

❖ 1 lutego, obok Łotwy i Estonii, Litwa stała się państwem stowarzyszonym w Unii Europejskiej. Jest to kolejny krok w dążeniu do pełnego członkostwa. Okres przejściowy w drodze do UE będzie trwał do 6 lat.

❖ Od 30 marca, według uchwały rządu RL, Litwa przejdzie do pierwszej strefy czasowej, która obejmuje większość krajów Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej, w tym również Polskę. Zmieni się przy tym czas pracy instytucji państwowych — będą czynne od godz. 8 do 17 z przerwą obiadową od 12 do 12.45.

❖ W dniach 1-2 lutego z wizytą oficjalną na Litwie przebywała Lena Hjelm-Waellen, minister spraw zagranicznych Szwecji. Podczas spotkania w rządzie, jak też z Valdasem Adamkusem, raz jeszcze zapewniła, że w dążeniu do UE Litwa zawsze może liczyć na poparcie jej kraju.

❖ Nie doszło do utworzenia w Wilnie organu koordynacyjnego (rady, kongresu itp.) wśród blisko 50 rosyjskich organizacji społecznych Litwy. Inicjatywa tego rodzaju należała do Wasilija Jemeljanowa, redaktora naczelnego rosyjskiej gazety codziennej „Echo Litwy”; jednak znaczna różnica zdań wśród poszczególnych liderów przekreśliła drogę do większej konsolidacji.

❖ Lider Litewskiej Partii Socjalistycznej. Mindaugas Stakvičius będzie kandydował w powtórnych wyborach do Sejmu (22 marca br.) w wileńsko-trockim okręgu wyborczym. LPS, zrzeszając blisko 600 członków, propaguje idee socjalizmu i marksizmu.

❖ Coraz częściej można słyszeć prognozy co do konsolidacji banków trzech krajów bałtyckich. Ostatnio wiele mówiło się o wspólnych działaniach w tym kierunku litewskiego „Vilniaus Bankas”, łotewskiego „Unibank” i estońskiego „Uhispank”.

❖ W maju br. rozpocznie się prywatyzacja Litewskiego Banku Rolnego, w chwili obecnej większość akcji należy do rządu. Z usług banku obecnie korzysta 20 proc. ogólnej masy klientów na Litwie.

❖ 9 lutego przy ul. Wileńskiej otwarto muzeum historii teatru, kina i muzyki. Dużo miejsca w ekspozycji poświęca się litewskim pisarzom Vincasowi Krėvė i Balysowi Sruodze, do których należy idea utworzenia w Wilnie tej placówki.

❖ Budynek przy pr. Giedymina 1, gdzie mieściła się siedziba zarządu Ruchu na rzecz Odbudowy „Sajudis”, został zaliczony do pamiątek historii i kultury. W przyszłości ma tu powstać muzeum, które upamiętni drogę Litwy do odzyskania niepodległości.

❖ Od 4 lutego wszedł w życie nowy tryb rozliczeń za rozmowy telefoniczne. Obecnie abonament kosztuje 10 Lt i obejmuje 1 godz. rozmów, zaś każda następna minuta kosztuje 7 ct. Taryfa ulgowa, czyli 5 ct, stosowana jest w dniach pracy, od godz. 20 do 8, w dniach wolnych — przez całą dobę.

❖ Najwięcej piwa na Litwie w minionym roku narodziły browary — „Kalnapilis” w Poniewieżu, „Utenos gėrimai” w Ucianie i „Svyturys” w Kłajpedzie. Większość akcji dwóch pierwszych należy do inwestorów zagranicznych, zaś udziały kłajpedzkiego browaru mają tylko miejscowi akcjonariusze.

A.P.



Kościół św. Mikołaja w Wilnie. Mała gotycka świątynia była zawsze ośrodkiem duchowym wileńskich Litwinów
Fot. Bronisława Kondratowicz

80-lecie państwa litewskiego

Należało dokonać wyboru

Z dr Alfredasem Bumblauskasem, historykiem Uniwersytetu Wileńskiego, rozmawia Andrzej Pukszt

— Jest Pan przewodniczącym komisji ds. urządzenia ekspozycji w odrestaurowanym Domu Sygnatariuszy przy ul. Zamkowej (Pilies). Proszę krótko opowiedzieć o historii budynku, w którym była ogłoszona niepodległość państwa litewskiego.

— W lutym 1918 roku w budynku przy ul. Zamkowej swoją siedzibę miało Stowarzyszenie Wspierania Ofiar Wojny (przewodniczący — Martinas Yčas). Właśnie tam, w pokoju na drugim piętrze, na swe posiedzenie zebrała się Litewska Taryba, w 20-osobowym składzie, wybrana na Konferencji Wileńskiej we wrześniu 1917 roku. Jej członkowie jednomyślnie zaaprobowali i ogłosili deklarację o utworzeniu państwa litewskiego, powszechnie zwaną Aktem Niepodległości Litwy z 16 lutego 1918 r. Pokój, gdzie miało miejsce ważne wydarzenie historyczne, i reszta mieszkania, były w posiadaniu rodziny Karazijów, dzięki potomkom których staraliśmy się obecnie odtworzyć wygląd z tamtych lat. Zachowało się zresztą zdjęcie, na którym oglądamy sygnatariuszy zaraz po podpisaniu Aktu.

W okresie radzieckim dom uległ wielkiemu zniszczeniu. Prace renowacyjne ruszyły dopiero w 1990 roku i przebiegały, oczywiście, z powodu braku funduszy, w bardzo powolnym tempie. Ingerencje Algirdasa Brazauskasa i Rolandasas Pakasa, nowo wybranego mera miasta, wpłynęły na przyspieszenie robót i 16 lutego br., w dzień święta narodowego, przy okazji 80-rocznicy ogłoszenia niepodległości Litwy, budynek zostanie oddany do użytku. Przystąpimy wtedy do urządzenia w nim Domu Sygnatariuszy. W pokoju, gdzie miało miejsce proklamowanie samodzielnego państwa litewskiego, mamy utworzyć ekspozycję muzealną. Obok rozlokuje się Klub Sygnatariuszy Aktu 11 marca 1990 roku. Dalej, sądzę, musiałyby powstać biblioteka, razem z audio- i wideoteką, z pewnością będzie tu sala, dostosowana do różnego rodzaju imprez kulturalnych. Wszystko to stworzy niejako jeden wielki ośrodek kultury. Na pew-

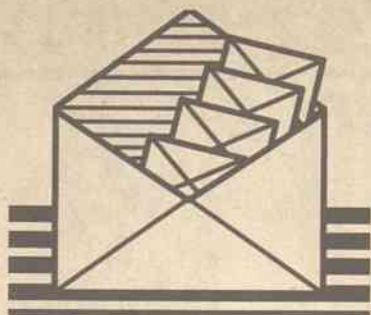
no pozostanie kawiarnia (chodzi o „Biały Sztral” — A.P.). Zaproponowałem potrzebę szerokiego asortymentu gastronomicznego, z wykorzystaniem przepisów dawnej kuchni litewskiej, i nie tylko, również staropolskiej, żydowskiej, białoruskiej. Chodzi o to, żeby chociaż częściowo odtworzyć klimat dawnego Wilna. W bibliotece powinny być książki z tego okresu, gazety, czasopisma, w audioteczce — muzyka początku obecnego stulecia, dookoła zdjęcia, obrazy plastyków z „epoki”. Ten dom ma być dostępny dla każdego, mieć wielką siłę przyciągania ludzi.

— Okres walk o niepodległość w historii Polski najczęściej kojarzy się z postacią Piłsudskiego, jak również z Witossem, Paderewskim, Dmowskim i in. Jakie autorytety miało społeczeństwo litewskie w 1918 roku?

— Na pierwszym planie — postać Jonasa Basanavičiusa. Działa on cały czas ponad podziałami, stara się dojść do wspólnego mianownika — nie tylko z narodowcami, ale i z przedstawicielami socjaldemokratów, ludowców. Po proklamowaniu niepodległości nie dążył do zajęcia kierowniczych stanowisk państwowych, unikał konfrontacji. Przypomnę, że nie przeniósł się do Kowna, pozostał w Wilnie, gdzie zmarł w 1927 roku, pochowany na cmentarzu Rossa.

Podobną rolę próbował później spełniać Antanas Smetona. Również przyświecała mu idea jedności narodowej. Pragnął też unikać podziałów, za wszelką cenę wzmocnić młode państwo, i to z korzyścią dla wszystkich, jak często akcentował. Jednak grudniowe wydarzenia 1926 roku, później — zerwanie z chrześcijańską demokracją i in. zrobiły swoje, wywołały niejednoznaczne reakcje w społeczeństwie, dlatego jego postać była i jest postrzegana niejednakowo. Jednakże jego dokonania, osiągnięcia górują nad popełnionymi błędami, niedociągnięciami.

Dokończenie na str. 3



Przesyłam serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego. Pragnę podziękować za wysiłek w zorganizowaniu mojej wystawy w ub. roku w miłej Galerii Państwa, pomoc w czasie naszego pobytu w Wilnie.

To była dla mnie i mojej rodziny również możliwość poznania Ziemi naszych Pradziadów — zachowuję w pamięci piękne wspomnienia krótkich chwil, spędzonych w tym wspaniałym Kraju.

Astrid (Balińska)
Madryt, Hiszpania

Rada cudzoziemców w Monachium

W roku 1974 Rada Miejska w Monachium postanowiła powołać Pomocniczą Radę Cudzoziemców (Ausländerbeirat), której zadaniem byłoby reprezentowanie interesów ludzi pochodzenia niemieckiego, stanowiących 17 proc. ogółu mieszkańców miasta.

Początkowo Rada miała skład mieszany: 13 jej członków stanowili Niemcy, powoływani przez władze miejskie, reszta zaś — w liczbie 26, to byli cudzoziemcy, kierowani do Rady przez organizację narodowościową. Dopiero w 1991 roku zorganizowano wybory bezpośrednie, podczas których poszczególne grupy narodowościowe wybrały w tajnym głosowaniu swoich przedstawicieli do Rady, która składała się tym razem wyłącznie z cudzoziemców i liczyła 40 członków. Na podstawie nowej uchwały Zarządu Miejskiego Rada została wybrana na 6 lat. Rada miała być ciałem niezależnym i apolitycznym.

Głównym zadaniem tej Rady jest między innymi:

— integracja różnych grup narodowościowych i obrona ich prawa do pielęgnowania własnych kultur, zwyczajów i religii;

— zwalczanie wszelkich form dyskryminacji rasowej. Rozgrywki polityczne w krajach pochodzenia nie odgrywają żadnej roli w pracach Rady, jak również ograniczenia w prawach kobiet w niektórych krajach, nie mogą mieć jakiegokolwiek wpływu na pozycję kobiet w zasięgu działalności Rady.

Rada stara się o równoległe z młodzieżą niemiecką szanse nauki dla młodzieży cudzoziemskiej i ułatwienie im startu zawodowego. Popiera również wszelkie formy organizowania się obcokrajowców w narodowe stowarzyszenia i związki.

W Radzie tej, niestety, nie było przedstawicieli Polonii Monachijskiej i kiedy w ub. roku ogłoszono nowe wybory do Ausländerbeirat-u, polskie organizacje, działające na tym terenie, postanowiły ten błąd naprawić i zgłosić swych kandydatów, którzy by mogli reprezentować interesy prawie 9 tysięcy Polaków, mieszkających w Monachium.

Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli polonijnych organizacji ustalono listę kandydatów do Ausländerbeirat-u. Wśród innych znalazł się na niej niżej podpisany. Zostałem też upoważniony do reprezentowania naszej polskiej listy wyborczej podczas przedwyborczych spotkań z władzami miasta.

Rozpoczęliśmy kampanię wyborczą, która polegała na wydrukowaniu kilku tysięcy ulotek. Przez szereg niedziel rozdawane były one podczas mszy w dwóch monachijskich parafiach polskich oraz podczas spotkań Polaków, organizowanych z różnych okazji w tym okresie. Wszyscy Polacy, tak jak i inni obcokrajowcy, otrzymali osobiste zawiadomienia z adresem lokalu wyborczego i terminem wyborów.

30 listopada 1997 roku odbyły się wybory. Nasza lista nie przeszła. Do urn wyborczych poszło 0,5 proc. Polaków uprawnionych do głosowania...

Ten druzgocący wynik świadczy o całkowitym braku zainteresowania naszych rodaków tą formą współpracy z władzami niemieckimi.

Na częściowe usprawiedliwienie tej wyborczej absencji dodam, że przeglądam sprawozdania poprzedniej Rady za okres minionych 6 lat i nie znalazłem żadnych konkretnych osiągnięć, które usprawiedliwiłyby jej istnienie. Wygląda na to, że władze miasta Monachium zafundowały sobie „listek figowy”, aby zamaskować swoją rzekomą troskę o obywateli tego miasta cudzoziemskiego pochodzenia.

Anatol Kobyliński
Monachium, Niemcy

WILEŃSKIE AKTUALNOŚCI KULTURALNE

Galeria

Wokół Mickiewicza

Różne towarzystwa, kluby, organizacje społeczne chcą aktywnie włączyć się do obchodów rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Powstaje jednak pytanie, czy zrobią to na własną rękę, czy też dołączą do większych imprez, planowanych w związku z obchodami. Właśnie z zamiarem zastanowienia się m.in. nad podobnymi kwestiami zebrał się 5 lutego w redakcyjnej galerii Polski Klub Dyskusyjny.

Już na początku rozmowy stało się jasne, że brakuje dokładnej informacji na temat planowanych przedsięwzięć wokół jubileuszu Wieszczu. I to zarówno na szczeblu krajowym, jak też lokalnym. Powołana Komisja Państwowa nie jest na razie w stanie ogłosić listę wszystkich imprez. W dużym stopniu tłumaczy się to tym, że do końca nie zostały rozwiązane sprawy środków, przeznaczonych na to, które są zresztą znacznie mniejsze niż potrzeby. Zmusza to, oczywiście, do ciągłych zmian planów. Podobnie jest z terminami poszczególnych przedsięwzięć, o niektórych mówi się jedynie w przybliżeniu. Z jednej strony jest to niejako dopuszczalne, ponieważ rok mickiewiczowski dopiero się zaczął, z drugiej jednak należałoby przyspieszyć wszelkie działania, związane z informowaniem na jak najszerszą skalę o tych zamierzeniach. Wygra na tym każda

ze stron — i organizatorzy, i uczestnicy.

Względnie dużo informacji, wraz z obszerniejszą zapowiedzią ciekawych imprez, dotyczyło V Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilnią”, podstawowym organizatorem których jest nasza redakcja i galeria. W tym zakresie mogliśmy dokładniej poinformować zebranych o planowanych imprezach, zaprosić do regularnego czytania „Znad Wilii”, gdyż na łamach naszego pisma od lat stale obecna jest tematyka Mickiewiczowska.

Najważniejsze jednak, co zostało podkreślone podczas spotkania, by w tym wszystkim był obecny i odczuwalny duch poezji Mickiewicza, była zrozumiała jego wielkość. Nie chodzi zaś jedynie o wpisanie się do statystyki imprez.

Po debatach Klubu Dyskusyjnego odbyło się jeszcze jedno spotkanie — poetów z gośćmi z Białegoostoku — Magdaleną Roszkowską i Grzegorzem Leończukiem, młodymi twórcami, działającymi w środowisku akademickim tamtejszego uniwersytetu, związanymi dotychczas z pismem „Witraże” i planującymi wydanie nowego periodyku. W planach — również współpraca z twórczym środowiskiem Wilna, stąd chęć nawiązania stałych kontaktów.

T.D.

Spotkania z Majewską

Na zaproszenie Instytutu Polskiego, z dwoma koncertami wystąpiła w Wilnie znana piosenkarka polska Alicja Majewska. Towarzyszył jej, jako akompaniator Włodzimierz Korcz, autor większości kompozycji artystki, czołowy kompozytor w Polsce. Alicja Majewska zachwyciła swych zwolenników doskonałą formą, jak i tym, że nie dała się unieść

banalnej, „komercyjnej fali” — jej wykonawstwo zawierało w sobie najlepsze tradycje polskiej piosenki estradowej, jak też i nutkę subtelnej, może coraz mniej modnego dziś — dramatyzmu.

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz odwiedzili naszą galerię, gdzie odbyła się miła rozmowa kameralna.

T.B.

Wileńska sztuka w Warszawie

Z inicjatywy Polskiej Galerii Artystycznej do Warszawy wyrusza wystawa prac wileńskich artystów. Warszawiaczy będą mieli możliwość zapoznać się z wileńskim malarstwem sztuką w Galerii Domu Sztuki na Ursynowie (ul. Wiolinowa 14). Andrzej Kalina, komisarz wystawy, do udziału w imprezie zaprosił działających przy naszej galerii twórców — Vytautasa Ciekauskasa, Ryszarda Filistowicza, Czesława Jachimowicza, Vytautasa Kalinauskasa, Stanisława Kapleńskiego, Eugeniusza Konowałowa, Włodzimierza Matijkę, Henryka i Ludwika Natalewiczów, Czesława Połonskiego, Roberta Reznikovasa, Jarosława Rokickiego, Wiktora Szocika.

Otwarcie nastąpi 3 marca, w planach jest również wileński wieczór poetycko-muzyczny.

Jest to kolejna prezentacja sztuki naszej galerii w Warszawie. W czerwcu ub.r. wileńskich artystów Polaków prezentowaliśmy w Domu Wspólnoty Polskiej na Krakowskim Przedmieściu, następnie w Pułtoku. Obecnie można obejrzeć prace również mistrzów innych narodowości, uznanych w wileńskim środowisku.

Zapraszamy do „Kogucika”

Niedzielną szkołę estetyki „Kogucik” działa już ósmy rok. Uczestniczą do niej polskie dzieci w wieku od 4 do 7 lat. Odbywają się tu zajęcia z plastyki, muzyki, tańca, również lekcje języków obcych. Kierownikowi

placówki Grażynie Demżienė udało się przyciągnąć do pracy młodych, o wysokich kwalifikacjach pedagogów. „Kogucik” mieści się w lokalu Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Syromkomi.



Nasze pierwsze „dzieła sztuki” — uczniowie niedzielnej polskiej szkoły estetyki „Kogucik”

Fot. Bronisława Kondratowicz

Jadwiga Pietraszkiewicz w Wilnie

Na zaproszenie naszej galerii i redakcji dwutygodnika „Znad Wilii” oraz Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie w Wilnie przebywała prof. Akademii Muzycznej w Łodzi Jadwiga Pietraszkiewicz, dawna wileńska, solistka Opery Wileńskiej, laureatka wielu nagród litewskich i polskich, pedagog z imponującym dorobkiem.

Prof. Jadwiga Pietraszkiewicz przybyła do Wilna z pianistką Aleksandrą Nawę oraz ze swymi wychowankami — Aleksandrą Zielińską i Krzysztofem Witkowskim. Oni też popisali się trzykrotnie swoimi możliwościami wokalnymi — w galerii, Instytucie Polskim oraz większym recitale w Akademii Muzycznej. Natomiast prof. Pietraszkiewicz miała okazję spotkać się z wielbicielami swej twórczości, przyjaciółmi.

Były to niezwykle wzruszające chwile, chociażby spędzone w Galerii, gdzie doszło do spotkania dwóch koleżanek — znanej przed laty solistki i nie mniej znanej w naszej społeczności nauczycielki Heleny Zacharkiewicz. Do galerii przybyła też siostra nieżyjącej już solistki, z którą śpiewała pani Jadwiga — Eleny Czudakowej, Inessa Makowska, która utworzyła fundusz wspierania młodych artystów. W czasie spotkania niesamowitą pamięcią, co dotyczy roli prof. Pietraszkiewicz, zaśpiewanych w Wilnie, popisał się Olgierd Korzeniecki, lekarz-okulista, ale też doskonały znawca sztuki operowej. Na spotkanie, które miało charakter kameralny i niemal prywatny, przybyli miłośnicy jej sztuki z innych miast, w tym z Kowna.



Prof. Jadwiga Pietraszkiewicz znowu w Wilnie

Jako galowy można uznać koncert wychowanków prof. Pietraszkiewicz w Małej Sali (duża w remoncie) Akademii Muzycznej, gdzie zgromadził się kwiat społeczności muzycznej Wilna. Pani Jadwiga miała okazję powitać swych partnerów wokalnych, jak też uczniów — Litwinów, m.in. Władasa Casasa, Vladę Mikšaitę, Juditę Ušinskaitę. Były ły wzruszenia, wspomnienia, radość spotkania po latach. Prof. Pietraszkiewicz popisała się doskonałą znajomością języka litewskiego, a jej wychowankowie brawurowo wykonali m.in. kilka utworów kompozytorów litewskich.

Do wizyty prof. Jadwigi Pietraszkiewicz powrócimy w następnym numerze pisma.

R.M.



Aleksandra Zielińska, Krzysztof Witkowski — wychowankowie prof. Pietraszkiewicz oraz pianistka Aleksandra Nawa
Fot. Bronisława Kondratowicz

Diabeł Polski

Jak sobie wyobrażamy diabła? Czarny, z brodą, rogami, ogonem i kopytami? Część przedstawiały go pewnie jako elegancika, próbującego ukryć swoje cechy. Jeszcze dla kogoś jest to po prostu bezosobowa siła zła. Któż to jest? Silny duch, który pociąga i przyciąga, wydaje się atrakcyjny w swojej tajemniczości. W końcu to „książę tego świata”, jego pełnoprawny obywatel.

„Żyją sobie diabełkowie od wieków wśród nas i w nas. Różne mają oblicza i różne imiona” — czytamy w katalogu wystawy, którą można oglądać w galerii „Skiautai”, zorganizowanej przez Instytut Polski oraz Muzeum Prywatne „Przedpiekle” w Warszawie. Właścicielem kolekcji jest Wiktor Grabczewski, pochodzący z Łączy, gdzie podobno „jeśli kamieniem rzucisz, zaraz diabła trafisz”. Oswojony jest więc z tymi stworami od dzieciństwa, czuje do nich sympatię...

Kolekcja istnieje 38 lat. Powstała z darowizn, zwłaszcza twórców ludowych, zakupów z funduszy prywatnych i stypendiów Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1975–82. Każda rzeźba, rysunek, grafika, ekslibris, obraz czy publikacja — wywodzi się z podań, legendy, opowiadania czy anegdoty folklorystycznej.

Okazuje się, że diabeł niejedno ma imię, że mamy swojego polskiego czarta, szatana, psotnika... Pierwsze skojarzenia — symbol zła, nieszczęścia, przewrotności. Należy się go bać, uciekać przed nim, zwalczać. Właściciel kolekcji uważa, że diabeł nie jest ani straszny, ani zły. Źródłem informacji o innej, lepszej stronie

czarta, szatana są podania, klechty, legendy. Dlatego też obok diabła kusiciela, psotnika, pijaka, rozpustnika, pojawiają się diabły patriotyczne, sprawiedliwe, pilnujące, użytkowe itd.

Czy diabeł polski różni się od litewskiego? Chyba nie. To w nas tkwi przyczyna takiego, a nie innego odbioru tych stworzeń, których nikt nigdy nie widział, ale które bardzo silnie oddziałują na wyobraźnię.

„Jakie są diabły naprawdę? dowcipne, wesole, figlarne, zabawne, psotne i towarzyskie; lubią się bawić, popić i poswawolić; kochają nas, a zwłaszcza dziewczyny; opiekuńcze i pełne poświęcenia; współczujące, o wrażliwym sercu; sprawiedliwe, naiwne i łatwowieczne...”

Oby. Ideał, do kórego warto dążyć...

Teresa Dalecka

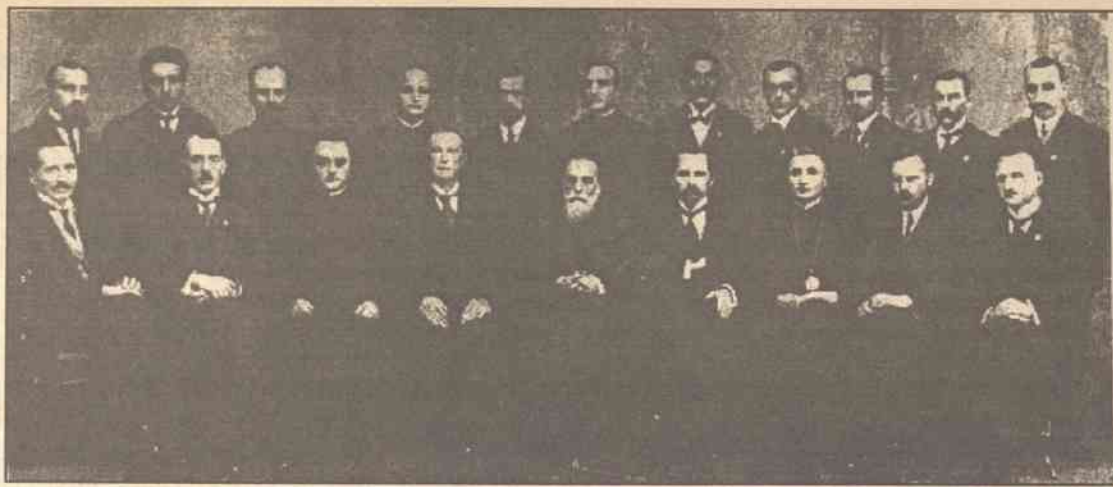


Początek na str. 1

Z sygnatariuszy Aktu 16 lutego 1918 roku wymieniłbym Petrasa Klimasa, wówczas 26-letniego młodzieńca. Zaangażowanie w sprawy państwowe pozwalają umieścić jego nazwisko wśród najbardziej wpływowych i znanych postaci owego okresu (w latach 1925–1940 był ambasadorem RL we Francji — A.P.).

— Jak Pan scharakteryzowałby postać Stanisława Narutowicza, brata pierwszego prezydenta Polski, który znalazł się w dwudziestce sygnatariuszy? To przecież niejako symbol porozumienia polsko-litewskiego, którego w 1918 roku tak bardzo brakowało...

— Narutowiczowie pochodzili ze szlachty żmudzkiej, uważali siebie za spadkobierców Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1918 roku musieli dokonać nie lada wyboru — opowiedzieć się za Litwą, kontynuując tradycję Wielkiego Księstwa, chociaż to i nie była ta sama formacja państwowa, bądź powiązać swój los z Polską, z polskością, kulturą polską. Gabriel Narutowicz, jak wiemy, walczył o niepodległą Polskę i został przez Sejm RP wybrany na pierwszego prezydenta, a Stanisław wybrał inną drogę — był zwolennikiem państwa litewskiego. Podobny los spotkał wiele rodzin szlacheckich. Przypomnijmy chociażby Ogińskich, Romerów, Dowgirdów. Do końca trudno narodowościowo określić za kogo siebie uważali. Za Polaków litewskiego pochodzenia, za Litwinów polskiego pochodzenia, za Litwinów mówiących po polsku? Pytania tego rodzaju można mnożyć. Z pewnością Stanisław Narutowicz, to symbol zgody, zbliżenia w stosunkach polsko-litewskich, chociaż znacznie dalej w tym kierunku poszedł Michał Romer, historyk prawa, wieloletni wykładowca i rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Widząc, że nie da się rozstrzygnąć sprawy Wilna z korzyścią dla Litwy, po klęsce projektu Litwy Kantonalnej, czyli Hymanasa, opuszcza miasto i mieszka, pra-



Liewska Taryba po podpisaniu Aktu 16 lutego 1918 r.;

80-lecie państwa litewskiego

Należało dokonać wyboru

Polakami, Żydami, Białorusinami i in. w jednym państwie. Trudno wyobrazić, jak inaczej można było utrzymać Wilno w granicach państwa litewskiego, gdzie w społeczeństwie dominuje ideologia narodowców, której podstawowym twórcą był Smetona.

Wilno przez cały czas dla Litwinów było nierozłączne z ideą wolności i samodzielnego państwa, chociaż i dominował wtedy w mieście pierwiastek nielitewski. Faktycznie konfrontacji uniknąć było bardzo trudno, nawet przy kantonalnym układzie Litwy ze stolicą w Wilnie. Między tymi kantonami w pewnym miejscu musiałyby zaistnieć granice, w każdym wypadku mieszkańcy byłiby podzieleni na dwie grupy. Czy potrafiliby żyć w zgodzie, uszanować jeden drugiego?

— W konflikcie o Wilno główną postacią był Józef Piłsudski. Nigdy nie ukrywał swego litewskiego pochodzenia, powiązań i sentymentów do Litwy, co na pewno miało wpływ na jego decyzje polityczne.

— Przypominam sobie takie zdjęcie, zrobione w Druskienu-

lita Obojga Narodów. Potomkowie szlachty w tym okresie nie za wiele decydowali, nie za wiele mieli do powiedzenia. Inicjatywa społeczna zaczęła przechodzić do inteligencji miejskiej, robotników, chłopów. Ani Litwini, ani Polacy nie chcieli żyć w kraju podobnym do tego, który uległ rozbiorem. Co więcej — Litwini swą wolność, niepodległość rozumieli w procesie różnienia się od wszystkiego co polskie. Należy zauważyć, że takiego problemu nie było w stosunku do kultury niemieckiej, chociaż jej wpływy na zachodnią część Litwy przez wiele stuleci były mocno odczuwalne. Za sojusznika, patrona swego państwa litewska społeczność nie przypadkowo wybrała Niemcy.

Pamiętajmy przy tym, że w pierwszej połowie stulecia wszelkie decyzje polityczne, społeczne jeszcze były podejmowane z pozycji siły. Dziś problemy można rozwiązywać drogą umów, negocjacji, dyplomatycznie. Przed kilkudziesięciu laty w najmniejszych sporach wybuchały wojny, konflikty zbrojne. Jako stulecie siły prze-

rzy próbowali działać na rzecz porozumienia polsko-litewskiego?

— Bardzo bym nie chciał, żeby użyto tu słowa „okupacja”. Na razie nie wiem, jakim innym go zastąpić, żeby pojęcie było do przyjęcia przez wszystkich mieszkańców Litwy. Niestety, świadomość ludzka, stereotypy powoli ulegają zmianie — potrzebny jest czas. Mimo drażliwych momentów, są osobistości, bliskie do przyjęcia dla wielu z nas. I formując ekspozycję, a Wilno międzywojenne nie powinno być pominięte, obowiązkowo znajdzie się miejsce na obraz Ferdynanda Ruszczyca, zdjęcia Jana Bułhaka, widok z Trzema Krzyżami autorstwa Antoniego Wiwulskiego, tak bardzo popularny w różnych miastach na początku wieku, na książki Henryka Łowmiańskiego i in., którzy wykładali na Uniwersytecie Stefana Batorego, wileńskich poetów — Czesława Miłosza i Konstantego Idelfonsa Gałczyńskiego.

Aczkolwiek w naszym społeczeństwie jeszcze wynikają różne

Znad Odry Wielki Biały Brat

Cywilizacja amerykańska, to jest to, do czego ponoć tęskniły w ukryciu wszystkie warstwy narodu polskiego, jęcząc pod rosyjskim butem i polskim partyjnym batem. Gdy więc „sprawiedliwość dziejowa” zwyciężyła ducha Jałty, Polacy rzucili się w objęcia Ameryki (mam tu na myśli USA, choć przecież Paragwaj, Meksyk lub Brazylia to również Ameryka, ale tak się porobiło, że mamy na tym odcinku dziwne uproszczenia i przekłamania, a to dlatego, gdyż nie używamy precyzyjnie języka ojców naszych, amen).

Za karę, że musieliśmy chodząc na dni filmu radzieckiego, słuchać piosenek Kraju Rad, należeć do TPPR-u dziś pławimy się od rana do późnej nocy w amerykańskich filmach i zgodnie z nimi prowadzimy amerykański styl życia.

Przesiedziałem ostatnio kilkanaście dobrych wieczorów przy telewizorze, oglądając w miarę możliwości ze skupieniem co nam proponuje subkultura amerykańska. Szczerze mówiąc długo wysiedzieć się nie da, ale cóż...

Zaobserwowałem, jak powoli, ale systematycznie robimy się zewnętrznie coraz bardziej amerykańscy, jak przesiąkamymi ich zwyczajami, przyjmujemy je bez zastrzeżeń, jako coś lepszego (bo z atrakcyjniejszego świata!), co usuwa nasze, przasne, siermiężne, ale „tyśiącletnie” obyczaje.

Grilujemy zamiast piec kielbaski przy ognisku, obok Święta Zmarłych cichcem (jeszcze) wchodzi Haloween; Walentynki już się zadamowiliśmy. Kiedyś sezon świąteczny przed Bożym Narodzeniem zaczynał się kilka dni przed wigilią, choinki zapalane dzień, dwa wcześniej. Obecnie okres świąteczny (czytaj: zakupów) wyznacza data zapalenia choinki gdzieś w Waszyngtonie (przez samego prezydenta USA), co pokazują wszystkie stacje telewizyjne. Lokuje się to pod koniec listopada, chyba nawet przed Andrzejkami. Wiadomo — Ameryka chce targować jak najdłużej. A my, jak za panią matką.

Najbardziej chyba jesteśmy zdominowani przez USA w sferze języka. Angielski jest tzw. językiem światowym, raz z powodu rozległości dawnych kolonii angielskich, dwa z powodu używania go przez największe mocarstwa światowe. Ponieważ chcemy (lub: musimy) wchodzić w kontakty z USA, zobowiązani jesteśmy znać język jakim posługują się tamtejsi ludzie, bo oni polskiego się nie nauczą (zresztą większość z nich o Polsce nawet nie słyszała).

Kontakty te to przede wszystkim gospodarka; a więc język najnowszych technologii, w tym komputerowych, to of course, angielski. Druga ważna płaszczyzna, gdzie „bez łaski” musimy posługiwać się angielskim to wojskowość, jeżeli chcemy do NATO. Wiadomo — chcemy. Trzecia sfera wpływu tegoż języka na nas — to kultura, gdzie ponoć jesteśmy najmocniejsi. Wystarczy jednak popatrzeć, jak nasze dzieci używają nazw anglojęzycznych zespołów muzycznych, jak polscy i inni europejcy muzycy przebijają się na rynku w języku Albionu, żeby zrozumieć, jak niewiele miejsca pozostało na polszczyźnie. Oczywiście nad Odrą, Wartą i Bugiem można (jeszcze?) śmiało używać polszczyzny, ale wówczas pozostanie się jakby w takim dużym skansenie. Nic co wartościowego (w kulturze, gospodarce itd.) nie przebijie się do świata, jeżeli nie zakomunikuje o tym po angielsku.

Cóż więc robić? Uczyć się tegoż języka, czy (bezszykownie) bojkotować go? Wot, problema...

Eugeniusz Kurzawa



Dom Sygnatariuszy, stan obecny; Alfredas Bumblauskas (po środku) podczas jednego ze spotkań w galerii „Znad Wilii”, obok — plastyk Aleksandra Jacovskytė (z lewej) i Arvydas Saltenis, rektor Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych



Fot. Jerzy Karpowicz

kuje w Kownie, chociaż na co dzień rozmawiał, pisał po polsku.

— Czy zupełnie nie zostawało wtedy szans, Pana zdaniem, na federację z Polską, na uniknięcie konfliktu polsko-litewskiego?

— Jeśli mówić na ten temat, to należy przede wszystkim brać pod uwagę możliwość Litwy federacyjnej, utworzenia Republiki Litewskiej z dwóch kantonów — mniej litewskiego wokół Wilna i bardziej litewskiego przy Kownie (wiele o tym pisał — polski historyk Juliusz Bardzach i poeta, publicysta Tomas Venclova). Był to jeden ze sposobów współzycia Litwinów z ludnością nielitewską —

kach: Józef Piłsudski, siedzący na ławce. Jego smutny wzrok skierowany w dal, za Niemen. Można przypuszczać, co myślał o Litwie, która również była jego Ojczyzną. Gdy wkraczał za wojskiem polskim w kwietniu 1919 roku do wyzwolonego od bolszewików Wilna, zwrócił się do jego mieszkańców: „Przyszliśmy wyzwolić was i nas”. Czy miała szansę urzeczywistnienia jego federalistyczna koncepcja? Skłonny jestem sądzić, że była to idea utopijna.

Nie w sposób było na początku stulecia całkowicie nawiązać do tradycji państwa o demokracji szlacheckiej, jakim była Rzeczypospo-

dzie do historii obecny wiek. Mam na myśli dwie wojny światowe, utworzenie państw totalitarnych, jakimi były Niemcy hitlerowskie i ZSRR. Również gdy rozstrzygał się polsko-litewski konflikt o Wilno w latach 1918–1920, pertraktacji, rozmów przy wspólnym stole było nie za wiele. Jako że nie udało się rozstrzygnąć sporu drogą pokoju, bez większego namysłu zastosowano siłę wojskową.

— Wróćmy jeszcze do tematu ekspozycji w Domu Sygnatariuszy. Jak będzie przedstawiony tam problem Wilna, czasy jego przynależności do Polski? Czy przypomni się Polaków, któ-

zgrzyty, animozje z historią w tle, nie sposób nie zauważyć postępu, wielkiego kroku naprzód, jaki dokonał się w kierunku wzajemnego zrozumienia, tolerancji. Nawet sam ten fakt, że na łamach „Znad Wilii” dyskutujemy na wszystkie, nurtujące nas problemy historyczne bez ograniczeń, wyrażamy swoje zdania i poglądy, wiele pozytywnego w zakresie polsko-litewskich kontaktów oznacza, rokuje w tym kierunku dobre perspektywy. Sądzę, że są wszelkie możliwości, Polakom na Litwie i Litwinom, 16 lutego razem obchodzić wspólne święto.

— Dziękuję za rozmowę.



200-rocznica urodzin Adama Mickiewicza

Ostatni zajazd na Litwie?

Andrzej Syrokomla-Bułhak

Jedną z najbarwniej opisanych scen w „Panu Tadeuszu” jest opis zajazdu szlachty na Soplicowo. Utrwalił się on w naszej pamięci jako „ostatni zajazd na Litwie”. Okazuje się jednak, że do miana tego „ostatniego” pretenduje ich co najmniej cztery (nie licząc zajazdu myslego, o którym piszę przy innej okazji).

Co to był taki zajazd? Wyjaśnia nam to sam Mickiewicz w komentarzu do „Pana Tadeusza”, gdzie czytamy:

„Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej egzekwowanie wyroków sądowych było bardzo trudne w kraju, gdzie władza wykonawcza nie miała prawie żadnej policji pod swymi rozkazami, a obywatela mogli trzymać nadworne pułki, niektórzy nawet, jak książęta Radziwiłłowie, kilkunastotysięczne wojska. Zastępując więc (skarżący — A.B.), używając dekretu (wyrok — A.B.), musiał po egzekucji udawać się do stanu rycerskiego, to jest do szlachty, przy której była także władza wykonawcza. Zbrojni krewni, przyjaciele i powiernicy (mieszkańcy danego powiatu — A.B.) ciągnęli z dekretem w ręku i w towarzystwie woźnego zdobywali, często bez rozlewu krwi, dobra przysądzone zażywającemu, które woźny legalnie tradował lub w posesję oddawał. Taka egzekucja zbrojna dekretu nazywała się zajazdem...”

Zajazdem się tematem zajazdów przy okazji zbierania materiałów do opisu miejscowości Zubkowo vel Zubków, w pobliżu Czombrowa, ponieważ stąd właśnie wyruszyła onegdaj zbrojna „kupa”, aby odbyć „ostatni zajazd na Litwie”, co nam zasugerował skutecznie Mickiewicz. Okazuje się, że nie był on ostatnim chronologicznie, ale tak go od czasu przeczytania „Pana Tadeusza” odbieramy.

Jak to więc było z tymi zajazdami? Zajmijmy się nimi po kolei:

Jak pisał Przybysz: „Obchodzący nas zajazd odbył się jeszcze w XVIII w. Latem 1794 r. korzystając z zamieszek politycznych, załatwiano — nie tyle prawem, ile lewem — w Nowogródcy także różne zastarzałe porachunki sąsiedzkie. Wtedy to Ludwik Hreczycha (takiej pisowni nazwiska używa — A.B.), właściciel folwarku Zubków, urządził zajazd na majątność Harasi-

mowiczów i Użłowski, Czombrow z przyległościami. Oddając wet za wet, Użłowski zajeżdżał niebawem folwark Zubkowski, zgromadziwszy służbę dworską i przeszło dwudziestu szlachty okolicznej, razem około 60 ludzi. Zorganizował zaś ten zajazd i stanął na czele ekonom Czombrowski, imię pan Maciej Majewski, rodzony — po kądzieli — dziad A. Mickiewicza. Żeby zaś podnieść wszystkie potrzebne okoliczności, dodajmy i to, że przeczony „dowódca” zapewnił sobie także pomoc gromady uzbrojonych kozaków. Jakoż zajazd się powiódł, zagrabiono Zubkowski inwentarz, stracono zasiewy, a nie odbyło się bez gwałtów na mieszkańcach. Po czym sprawa — w żółtym zapewne zaprzęgu — przez obustronne pozwy wjechała w podwoje sądu nowogródzkiego. Otóż wieść o tym to niewątpliwie zajeżdżał, utrzymana w tradycji rodzinnej, najpewniej z opowiadania matki doszła do poety i wplotła się w wątek poematu”.

Opis ten wymaga pewnego sprostowania i uzupełnienia: dziad Adama — Czombrowski ekonom, który stał na czele tej hecy, miał na imię Mateusz (Maciejem był jego ojciec), a jego pozycja w majątku — w świetle zaistniałych wydarzeń, wydaje się być zupełnie inną.

Jarosław-Marek Rymkiewicz dotarł do dokumentów sądowych sprawy, która — jak to cytowałem wyżej, „wjechała w podwoje nowogródzkiego sądu” i ustalił nazwiska czolowych uczestników zajazdu. Byli nimi, obok kozaków i dworskiej służby, sąsiedzi Użłowskich: Jezierscy, Maluszyccy, Wołczacy, Nowicy, Czeczotowie, Zylichowscy, Hryniewiczowie, Bułhak, Sasnowiczowie, Bułatowie. Cytuję dalej Rymkiewicza: „Trudno sobie wyobrazić, żeby jakiś ekonom mógł dowodzić Czeczotami, Wołczakami, Bułhakami...” Rymkiewicz domniemywa, że Imię Mateusz Majewski pełnił w Czombrowie ważniejszą funkcję niż nadzorca pańszczyźnianych chłopów. Określa go mianem zarządcy Czombrowskich włości, równego stanem uczestnikom burdy. Czy to takie ważne? Okazuje się ważne w dyskusji o pochodzeniu rodów Mickiewiczów i Majewskich.

Opis zajazdu kończy Mickiewicz stwierdzeniem: „Taki miał koniec zajazd ostatni na Litwie”, które objaśnia natychmiast w przypisie: „bywały i później jeszcze zajazdy, lubo nie tak sławne, dosyć jednak głośnie i krwawe. Około roku 1817 obywatel U... w województwie nowogródzkim pobił na zajeździe cały garnizon nowogródzki i dowódców zabiał w niewolę”.

Wacław Borowy, za Chryzostem Ładziem precyzuje, że ów „obywatel U... to nasz dobry znajomy z poprzedniego zajazdu — Ignacy Użłowski z Czombrowa. Zajazd ten wynikł z procesu z niejakim Siemiradzkim, który wygrał w sądzie i uzyskał w władzy wysłanie do Czombrowa zbrojnego garnizonu dla egzekucji. Wówczas to Użłowski urządził zasadzkę, uzbrowiłszy swoich ludzi w kamienie, cepy i widły; pobitych i powiązanych żołnierzy odwiózł do Nowogródka. Skazano go za to na Sybir, ale uwolniła go protekcja (czyt. łapówka). Borowy stwierdza na koniec: „W Czombrowie to przecież odbył się... ostatni zajazd na Litwie” (na przekór temu, co pisał o tym Mickiewicz). W ten to sposób mamy dwa takie „ostatnie zajazdy”.

Ale to wcale nie koniec. Kolejną informację na ten temat znajdujemy w „Kronice życia i twórczości Adama Mickiewicza”, gdzie pod datą „sobota—niedziela 10–11.XII.1821 r. odbył się zajazd Wierzbowskiego i Drogata na posiadłości Użłowskich”. Szczegóły tego zajazdu na razie są nam nieznane.

Prawdę mówiąc, Imię Pan Ignacy Użłowski musiał być nie lada zawodniak; trzy najgłośniejsze zajazdy na jego terenie! W tym czasie odbyła się Insurrekcja Kościuszkowska, wojna z Moskwą, rozbiory, przeszły dwie wielkie armie — a oni w tym swoim Soplicowie tkliki się cepami, kuli widłami i siekły szablami... o swoje prywatne racje. Miał więc od kogo zebrać informację o przebiegu i szczegółach sąsiedzkich potyczek młody Mickiewicz (Aniela Użłowska, żona Ignacego, była matką chrzestną Adama).

Skończyło się to wszystko tak, jak się skończyć mogło: zapożyczony u zakonników z pobliskiej Wólki na opłaty, kary i łapówki, zmuszony był Użłowski w końcu sprzedać Czombrow palestrantowi nowogródzkiemu Kazimierzowi Karpowiczowi. Tak nawiasem mówiąc: tak się jakoś wówczas „składało”, że nabywcami zadłużonych majątków (wystawianych na tzw. „eksydywy”) byli najczęściej prawnicy z miejscowych sądów.

O następnym, ostatnim już chronologicznie zajeździe, dowiadujemy się z tej samej „Kroniki życia i twórczości...”. „Dnia 12.IV.1822 r. (środa) odbył się zajazd Kobylński na Woronczę”. Zajazd ten o tyle jest ciekawy, że tym razem poczuło się dwóch generałów, a więc spotkali się na „ubitym klepsku” fachowcy.

Woroncza należała wcześniej do ostatniego wojewody Nowogródzkiego Józefa Niesiołowskiego. Po jego śmierci (w 1814 r.) syn wojewody, generał wojsk polskich, Ksawery, miał rzekomo zamienić Woronczę z generałem Florianem Kobylńskim z Królestwa Polskiego na dobra Piaski, ale się z Woronczy nie usuwał. Wówczas Kobylński, na czele pięciuset (?) uzbrojonych włościan najeżdżał na obwarowany przez generała-wojewodę dwór woronczański i atakiem od strony ogrodu zmusił go do kapitulacji. Czy nie przypomina to — jako żywo, potyczki w ogrodzie soplicowskim? Autorzy „Kroniki” kończą ten opis sugestią: „Kto wie, czy zdarzenie to, głośnie na całą Litwę, nie zostało wykorzystane w pomyśle „Pana Tadeusza”.

Jak sądzę, zajazd soplicowski miał po troszę elementów z wszystkich tych zajazdów. Tradycja pierwszego, o którym słyszał zapewne w domu, bliższe szczegóły następnego, o których mógł już osobiście się dowiedzieć, złożyły się na tak bogaty materiał faktograficzny, że mógł Mickiewicz ze zwykłej szlacheckiej burdy stworzyć heroiczną i do tego patriotyczną batalię.

Tematyka mickiewiczowska na łamach „Znad Wilii”

Skorowidz alfabetyczny

Trudno przewidzieć, ilu jeszcze naukowców, badaczy, krytyków podejmie się penetrowania tematyki mickiewiczowskiej. Ile jeszcze twórczość Wieszcza wzbudzi kontrowersji. Wypowiedzi jej dotyczące pojawiły się tuż po opublikowaniu przez poetę pierwszych utworów. I co najciekawsze, nadal są odkrywane nieznane karty dzieł mickiewiczowskich.

Rok 1998 — szczególnie pod tym względem, iż został przez Międzynarodowy Komitet UNESCO ogłoszony rokiem Mickiewicza. Obchody poświęcone 200 rocznicy urodzin Wieszcza zostały zainaugurowane.

Włączył się w nie również dwutygodnik „Znad Wilii”, ale przed ośmiu laty, kiedy to umieszczono w jego nadtytule apostrofę z „Pana Tadeusza”, dla przekory, w kontraście do tamtych czasów, w zrywie niepodległościowym, jaki wtedy przeżywaliśmy. Następnym krokiem były sporadycznie pojawiające się publikacje, dotyczące życia i twórczości Mickiewicza, percepcji jego dzieł, ich miejsca w badaniach wielu naukowców. Ukazywały się one wtedy w rubryce „200 rocznica urodzin Wieszcza nie za górą”.

Dzisiaj artykuły, dotyczące Mickiewicza, są stałą pozycją na naszych łamach. Ich autorami są krytycy, artyści, dziennikarze, znawcy tematu. Naszą aspiracją jest zamieszczenie przede wszystkim tekstów, które próbują być odkrywcze wobec problematyki mickiewiczowskiej.

Poniższą bibliografię sporządziliśmy z myślą o Czytelnikach, którzy chcieliby prześledzić historię publikacji, dotyczących poety, zamieszczanych na naszych łamach.

(Nazwisko autora, tytuł, numer dwutygodnika, rok)

- Tomasz Bończa**, Środa Literacka z teatrem (21/94).
Alwida Bajor, „Dziady” w reżyserii Jonasa Vaitkusa (13/90).
Stanisław Dziedzic, Mickiewiczowskie pojmowanie małej i dużej ojczyzny (6/7/95).
Irena Fedorowicz, Projekty upamiętnienia poety w latach 1905—1906 (2/97).
Zofia Hermanowicz, Jeszcze raz o rzeźbach Piotra Hermanowicza (20/90).
Mieczysław Jackiewicz, Polski Wieszczyk w literaturze litewskiej (17/18, 19/94); Polski Wieszczyk w krytyce litewskiej (1,2/95); Książka litewskiego profesora o wileńskich i kowieńskich latach Wieszcza polskiego (20/95); Synowie Pana Mikołaja (13/96); Litwa w wykładach paryskich Adama Mickiewicza (14/97); Mickiewicz i Białoruś (19/97); Mickiewicz na Ukrainie (21/97); Władysław w rodzinnych stronach ojca (12/1997); Gdzie w Kownie mieszkał Mickiewicz (1/98).
Andrzej Kempf, Białoruś na kartach Mickiewiczowskich ballad i romansów (10/97); Topografia Białorusi w poezji mickiewiczowskiej (12/97); Wacław Borowy, entuzjasta Nowogródziny (16/97).
Tomasz Krzywicki, A czerep Michel’a Wereszczaki wyrzucono z gruzem (18/97); Tuhanowicz mają zawsze wiele raję (20/97); Do miejsc mitycznych (24/97).
Dariusz Lebiada, Żywioły Mickiewicza (4/97).
Wanda Marcinkiewicz (Mieczkowska), Inspiracje dawne i dzisiejsze (25/94); Lekture, Mickiewicz (14/96).
Romuald Mieczkowski, Szlakiem Mickiewicza (20/90); Z historii budowy pomników Wieszcza w Wilnie (9/95).
D.P. (Danuta Piotrowiczowa), Dzieci Celiny i Adama Mickiewiczów (10/92); Zaduszki literackie — (23/92).
Andrzej Pukszo, Dalia Matulaitė — autorka rzeźby „Grażyna” (7/96).
Ludmiła Siekacka, O pomniku Adama Mickiewicza Zbigniewa Proszki (7/90).
Jerzy Surwiłło, Od płaskorzeźb do mieszkania-muzeum (4/94), 200-rocznica urodzin Adama Mickiewicza nie za górą (11/94).
Andrzej Syrokomla-Bułhak, Mistyfikacja, czyli rzecz o pochodzeniu Mickiewiczów (7/97); Książd Robak (11/97); Poraj w czapce (13/97); W poszukiwaniu Soplicowa (17/97); Hrabina Puttkamerowa (23/97); Zamek Horeszków (2/98).
Adam Wierciński, Apostrofa Mickiewicza (7/91).

Wieszczyk w Solecznikach

W odległych o 40 kilometrach od Wilna Solecznikach w roku bieżącym ma stanąć pomnik Mickiewicza. Taką decyzję powziął samorząd rej. solecznickiego. W Solecznikach podobno młody Adam obserwował na miejskim cmentarzu obrzęd „Zaduszek”, czyli „Dziadów”, co według legendy posłużyło bodźcem do napisania słynnego poematu.

Decyzja władz rejonu z pewnością przyczyni się, że o miasteczko nad Solcą zahaczy szlak mickiewiczowski; przechodzi poprzez pobliskie, chociaż już na terenie Republiki Białoruskiej, Bieniakonie, miejsce spoczynku Maryli Puttkamerowej.

Pomnik z brązu, przedstawiający młodego poetę, stanie w centrum miasteczka, naprzeciwko samorządu. Jego autorem są ojciec i syn Wyśniauskasowie.

Środki na tę inicjatywę mają pochodzić z budżetu rejonu, Państwowej Komisji ds. Obchodów 200-rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, organizacji pozarządowych. W celu koordynacji działań w tym kierunku powstał społeczny komitet budowy pomnika.



Proponowane projekty pomnika Fot. Bronisława Kondratowicz

W solecznickim nie brak również innych inicjatyw mickiewiczowskich — w bibliotece rejonowej, w polskich szkołach średnich, w domach kultury.

A.P.



Wjazd hrabiego na folwark Maciejów. Ilustracja Michała E. Andriollego

Przyjaciele Polaków

Liudas Gira w przekładach i opinii polskiej

Mieczysław Jackiewicz

Był najbardziej popularnym w Polsce poetą młodszej pokolenia okresu litewskiego odrodzenia narodowego. Debiutował w 1903 r., natomiast pierwszy zbiorek wierszy „Dul-dul dudele” („Graj, graj fujarczko”) wydał w 1909 r. Gira (1884–1946) także pisał i drukował wiersze w języku polskim, a własne utwory nieraz sam tłumaczył na polski.

Pierwszy jego wiersz, przełożony na polski — „Może się mylę” — zamieścił dodatek tygodnika „Kurier Litewski” — „Życie Ilustrowane”. Utwór ten przedrukowało czasopismo „Litwa”. W tymże roku Gira zaprezentował się jako tłumacz na polski melodramatu Gabrieliusa Landsbergisa — Żemkalnisa „Biruta”. Równocześnie w „Litwie” ogłosił po polsku szkic biograficzny Landsbergisa, przedstawiając go jako twórcę sceny litewskiej.

W zbiorze „Poezje odradzającej się Litwy” (1911) w przekładzie S. Jablońskiego znalazło się aż dziesięć wierszy Giry. W latach dwudziestych w Polsce nie publikowano jego. Jedynie kowieńskie polskojęzyczne „Nowiny” w latach 1921–1926 wydrukowały pięć wierszy. W Polsce dopiero „Kurier Wileński” w 1938 roku, w numerze świątecznym, wydrukował jego „Morze” w przekładzie J. Wichert-Kajruksztisowej. W „Antologii poezji litewskiej” ta tłumaczka zamieściła siedem wierszy poety.

W 1940 roku Liudas Gira zbliżył się do komunistów, został jednym z sygnatariuszy aktu włączenia Litwy do Związku Radzieckiego. W latach 1940–1941 był zastępcą komisarza oświaty ludowej Litewskiej SRR. A gdy Niemcy hitlerowskie napadły w czerwcu 1941 r. na ZSRR, Gira razem z innymi komunistami litewskimi ewakuował się w głąb Rosji.

Zamieszkał wtedy w Penzie. Tutaj 15 października 1941 napisał poemat w języku polskim „Przyszłej Polsce — dziś Polsce walczącej”, całość około 300 wersów. Poemat poświęcił formującemu się w Związku Radzieckim II Korpusowi Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Fragmenty poematu były publikowane w czasopiśmie „Nowe Widnokręgi”, wydawanym w Kujbyszewie. Utwór ukazał się drukiem 20 sierpnia 1942 roku. Oro jego fragment:

*Polsko! Twe zgłoszcza i twoja niedola
Od dni krwawego, tragicznego września
Nieraz mi serce szarpały boleśnie,
Chociaż i Litwin jestem, a nie Polak.*

Wiersz ten we fragmentach w 1977 roku zamieścił Bazyli Białokozowicz w antologii „Jak unieść wierszem Twoją chwałę” oraz Zygmunt Stoberski w książce „Między dawnymi i młodszyimi laty”.

W czasie wojny, 13 lipca 1942 r., Liudas Gira napisał drugi wiersz w języku polskim „Cześć, ci żołnierzu!” Poświęcił go żołnierzom Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Jedną ze zwrotek wiersza brzmi następująco:

*Zołnierzu polski, coś na Westerplatte
Znów nieśmiertelnych stawą okrył siebie,
Hart ten, wiem, znajdziesz i w nowej potrzebie,
Gdy twe szereg, by orły skrzydlate,
Rusza na Zachód do twych ojców Kraju Niemca karając.*

Wiersz ten zamieścił także Białokozowicz w swej antologii. W październiku — listopadzie 1942 r. Gira napisał po litewsku poemat „Adomas Mickievičius Pavalgy” („Adam Mickiewicz nad Wolgą”). Jego fragmenty w przekładzie polskim Zdzisława Kempfa zamieszczono w antologii „Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej”. Inne fragmenty utworu przełożył B. Olszewski (wł. Boris Oszerow) w Wilnie i zamieścił w 1961 r. w gazecie „Czerwony Sztandar”. Tenże fragment poematu Stoberski opublikował w książce „Między dawnymi i młodszyimi laty”. I jeszcze jeden utwór Giry — „Czerwone maki” — przełożył i zamieścił w antologii „Tam, gdzie malwy lśnią czerwone”.

Wiersze Giry w tłumaczeniu polskim w latach 1953–1974 drukował wspomniany „Czerwony Sztandar”, w przekładzie Janiny Sirijos Girienė (1956), później — Olszewskiego.

Twórczość poetycka Giry w kulturze i literaturze polskiej znalazła przyjazny klimat. Jego wiersze drukowane były w czasopiśmie i weszły do ważniejszych antologii poezji.

Liudas Gira, jako poeta, był wymieniany w różnych artykułach i książkach. Już J.A. Herbaczewski w 1911 r. zaliczył go do „najmłodszych talentów”. Tę opinię powtórzył dwa lata później w czasopiśmie „Museion”.

W latach międzywojennych Gira działał także jako krytyk, dramaturg, działacz teatralny; chętnie obcował z dziennikarzami polskimi, którzy byli akredytowani w Kownie, jak Eugeniusz Schummer, Władysław Mergel czy Tadeusz Katelbach. Schummer w książce „Nowa Litwa” napisał, że wyróżnia się on spośród pisarzy — dramaturgów i chętnie uprawia historiozofię. „Nie oparł się pokusom sceny — pisał. — Ogłosił więc dwa dramaty: „Zemstę” i „Gości”, lecz jako dramaturg na stawie nie zarobił”.

Autor artykułu o nowych kierunkach w literaturze litewskiej lat dwudziestych, ogłoszonym w „Przeglądzie Wileńskim”, zaliczył Girę do retrospektywistów litewskich, tj. do pisarzy, którzy, jak pisał, snuli marzenia o Litwie z czasów Witolda, o historycznej potęgę państwa. J. Wichert-Kajruksztisowa sporządziła nieco obszerniejszą charakterystykę Giry we wstępie do „Antologii poezji litewskiej”. Napisała, że poeta „w pewnym zakresie jest nowatorem stylu i techniki poetyckiej, wprowadza też do literatury formę pieśni ludowej; obok nuty patriotycznej w jego twórczości wybijają się nastroje i przeżycia osobiste”.

W dniach 24 lipca — 1 sierpnia 1939 roku odbyła się pierwsza w dziejach wycieczka literatów polskich na Litwę.

Uczestniczyli w niej: Wacław Borowy, Adrian Czerwinski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Halina Maria Dąbrowska, Józef Gałuszka, Edyta Gałuszkowa, Ferdynand Goethel, Konrad Górski, Karol Irzykowski, Antoni Kawczyński, Walentyna Kawczyńska, Elżbieta Kiewnarska, Jalu Kurek, Leopold Lewin, Aleksander Maliszewski, Józef Maśliński, Władysław Mergel, Jan Nepomucen Miller, Stella Olgiard, Stanisław Piasecki, Jerzy Pietrkiewicz, Kazimierz Pluciński, Stefania Podhorska-Okołów, Stanisław Rembek, Maria Morozowicz-Szczepkowska, Melchior Wańkowicz, Zofia Wańkowiczowa, Stanisław Wasylewski, Wiesław Wóhnot, Wanda Wóhnotowa, Julian Wołoszynowski, Leonard Zycki-Małowicki. Literaci polscy byli gośćmi Stowarzyszenia Literatów Litewskich.

Głównym organizatorem przedsięwzięcia i opiekunem gości z Polski był Liudas Gira, wówczas zastępca prezesa STL. W relacjach gazet polskich w Kownie i w Polsce wymieniano go jako dobrego organizatora i szczerego przyjaciela Polaków.

Podczas wojny, w latach 1939–1940, kiedy Wilno zostało przekazane przez rząd ZSRR Litwie, Gira dał się poznać jako obrońca Polaków. Wiosną 1940 roku nasiliły się w Wilnie akcje elementów nacjonalistycznych na Polaków. M.in. obiektem napaści studentów litewskich stał się teatr „Lutnia”. W dniu 25 kwietnia 1940 r. grupa młodzieży dopuściła się w nim chuligańskich wybryków, uniemożliwiając aktorom występy i przerywając przedstawienie.

Wydarzenie nabrało rozgłosu i 27 kwietnia 1940 r. Gira wystąpił w obronie „Lutni” i Polaków. Z jego inicjatywy grupa litewskich in-



Liudas Gira, zdjęcie z 1940 r., gdy pełnił funkcję prezesa Związku Literatów Litwy i wiceministra oświaty rządu ludowego

telektualistów ogłosiła „List otwarty do społeczeństwa”, w którym m.in. napisano: „Niestety, z boleścią w sercu wypada nam skonstatować, że 25 kwietnia br. część naszej młodzieży akademickiej, studenci Uniwersytetu Wileńskiego, którzy by winni być przykładem szlachetności narodowej, w zapale walki narodowej użyła właśnie niekulturalnych aktów gwałtu, nie przynoszących zaszczytu ani im samym, ani narodowi litewskiemu i nie nadających się żadną miarą do obrony jakiegokolwiek prawa”.

List podpisali Vincas Krevė-Mickevičius, prezes Towarzystwa Literatów Litewskich, Liudas Gira, wiceprezes, oraz Vincas Mykolaitis-Putinas, Balys Sruoga, Petras Cvirka.

W 1940 r. w Wilnie skupiło się dość liczne grono uchodźców. Wśród nich byli pisarze: Juliusz Balicki, Ludwik Fryde, Aleksander Maliszewski, Eugeniusz Morski, Światopełk Karpiński, Leopold Tyrmand, Wacław Rogowicz. Pozostali w Wilnie pisarze miejscowi: Wanda Dobaczewska, Tadeusz Łopalewski, Józef Maśliński, Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki, Eugenia Mosiejewska, Aleksander Rymkiewicz, Anatol Mikułko, Helena Romer-Ochenkowska i inni. Pisarstwo polskim pomocy udzielali ich koledzy Litwini, a celował w tym właśnie Gira, o czym po latach wspominał A. Maliszewski w książce „Na przekór nocy”.

W Polsce powojennej Gira był oceniany jako poeta ludowy, „li-ryk i pieśniarz”, nazywano go „nowatorem stylu i techniki w literaturze litewskiej”.

Szerzej napisał o poecie Z. Stoberski w „Przeglądzie Humanistycznym”. Przede wszystkim ukazał go jako przyjaciela Polaków, popularyzatora kultury i literatury polskiej na Litwie, organizatora wspomnianej wycieczki. W innym artykule wspominał, że Gira podczas wojny opisał zbrodnie hitlerowskie na Litwie w zbiorach „Litwa Grunwaldu” oraz „Przemoc i gwałt”.

Jako człowieka niespożytej energii i zdolnego poetę, wymieniał Girę Jacek Kajtoch w „Życiu Literackim”, a Piotr Łossowski w kilku miejscach ciepło wspominał go w recenzji „Historii literatury litewskiej” Stoberskiego. Przyjacielem Polaków nazwał Stoberski Girę w „Polityce” (1978). Artykuł swój autor zakończył: „Wydaje się, że na przykładzie Liudasa Giry można lepiej niż na przykładzie innych pisarzy litewskich i polskich przekonać się o działaniu prawa czy zasady rozwoju stosunków międzyludzkich”.

W Polsce Ludowej ukazał się tylko jeden artykuł, poświęcony Girze i jego twórczości. Opublikował go Stoberski w 1983 r. w „Kontrastach”, w publikacji dokonał analizy rozwoju osobowości poety, jego drogi twórczej i życiowej, ewolucji poglądów od katolicyzmu do komunizmu. Najwięcej miejsca poświęcił jako oddanemu przyjacielowi Polski i Polaków. Poeta ten, jak nikt inny, był silnie związany z kulturą polską i nigdy tych więzów i sympatii nie ukrywał.

Należy wspomnieć, że w Wilnie w latach 50–60. ukazało się kilka artykułów w języku polskim o życiu i twórczości Giry. Były to artykuły P. Gelbacha, Alfonsa Maldonisa, Jonasa Šimkusa, Jokubasa Skliutauskasa, Władasa Ambraavičiуса, Jonasa Lankutisa. Autorzy ukazywali w nich Girę jako poetę ludowego i internacjonalistę, piewę przyjaźni narodów.

Spojrzenie z zewnątrz

Kresy na nowo

Rozmowa z Michaeliem Szporerem, pracownikiem Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie

— Rodzinne powiązania z Polską, jak też liczne kontakty z ludźmi kultury i nauki na Litwie, pozwalają dobrze orientować się w zmianach, które zachodzą w naszych krajach. Na co dzień Pan analizuje i bada problemy również innych krajów Europy Wschodniej. Jakie wydarzenia, procesy w naszym regionie najbardziej zwracają uwagę społeczności USA?

— Z pewnością są to sprawy związane z rozszerzeniem NATO. Już w marcu br. Kongres Amerykański będzie ostatecznie rozpatrywał kwestię przyjęcia Polski, Węgry i Czech. Wygląda na to, że żadnej większej opozycji w tej sprawie wśród kongresmenów nie ma. Będzie to bardzo ważne wydarzenie, zarówno dla tych krajów europejskich, jak i dla Stanów Zjednoczonych. USA przecież też potrzebuje partnerów, szczególnie w Europie. I jednym z nich jest właśnie Polska. Jej rola na arenie międzynarodowej ostatnio bardzo wzrosła. Duże znaczenie w formowaniu nowej Europy odegrało porozumienie niemiecko-polskie. Według rangi można go porównać do zbliżenia francusko-niemieckiego, które miało miejsce wcześniej. Polska staje się więc pomostem między wschodnią częścią Europy a zachodnią, od jej pozycji zależeć będzie w przyszłości wiele spraw europejskich. Takie właśnie geopolityczne położenie Polski sprawia, że często w historii przypada jej kluczowa rola. Rozszerzenie więc NATO o Polskę zapoczątkuje, można przypuszczać, szereg zmian na Starym Kontynencie. Mówiąc o działalności NATO, a alians ten spełnia nie tylko funkcje obronne, zaakcentować należy kluczową rolę w nim Stanów Zjednoczonych. Przekonać się o tym raz jeszcze można było, obserwując kryzys bałkański. Do powstrzymania jego rozwoju z pewnością nie doszłoby bez udziału USA. Tak więc, rola amerykańskiej polityki w rozstrzygnięciu wielu konfliktów, również w Europie, często pozostaje wiodąca, odgrywa wielkie znaczenie. I jeśli za partnerów Amerykanie wybierają Polskę, Węgry i Czechy — to nie bez podstaw. Przy podejmowaniu takiej skali decyzji, mówmy szczerze, przecież nie wchodzi w rachubę jakieś wątki emocjonalne, powiązane z naszą historią, dziejami tych ziem. Liczy się korzyść polityczna, ekonomiczna, żeby przy tym jak najwięcej amerykańskich podatników w bezpośredni sposób odczułaby wszystkie te zmiany polityki zagranicznej. Mamy tu na myśli wkroczenie amerykańskich spółek, banków na te tereny, tworzenie wspólnych przedsiębiorstw, konsorcjum, zwiększenie obrotów handlowych, ruchu turystycznego. Dalej prognozując sytuację wokół NATO, można przypuszczać, że przyjęcie następnych nowych członków nastąpi tylko po pewnym czasie, widocznie nieprędko. Takim sposobem tworzą się w Europie nowe „kresy”. Kresy świata zachodniego, kresy Zachodu. Na tych kresach znajdują się — Litwa, Białoruś, Ukraina. Ten termin dotychczas używaliśmy, gdy szła mowa o północno-wschodnich, południowo-wschodnich terenach przedwojennej Polski, na które to 17 września 1939 roku wjechały radzieckie czołgi. Pojęcie „kresów”, wygląda na to, może zaistnieć na nowo.

— Z pewnością są Panu bliskie poglądy polskiego historyka Oskara Haleckiego (1891–1973), który po wojnie mieszkał i pracował w USA, przez wielu jest określany jako „historyk przedmurza i międzymurza” ze względu na promowaną przez niego teorię cywilizacji europejskiej i roli w niej Polski. W swych pracach wiele uwagi poświęcał również fenomenowi Wielkiego Księstwa Litewskiego.

— Temat relacji Korona — Wielkie Księstwo Litewskie, czyli Polska—Litwa, interesował i nadal interesuje wielu badaczy w USA. Badania jednak w tym kierunku przez wiele lat były utrudnione. Nie można było przyjechać na te tereny, sięgnąć po potrzebne materiały. W przyszłości, sądząc, wielu naukowców będzie zgłębiać ten temat. Zainteresowanie Litwą, Polską, Białorusią

jest u nas ogromne. Z mego otoczenia w Waszyngtonie też wiele osób w tej dziedzinie pracuje, wymienię chociażby Steve Buranta. W ogóle, trzeba przyznać, o sprawach polsko-litewskich, o wspólnej historii dwóch narodów, Wilnie, wielokulturowości miasta, o „kresach” najwięcej dowiadujemy się od Czesława Miłosza i Tomasza Venclovy, od dłuższego czasu zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Książki ich autorstwa, artykuły, wystąpienia i, w jakimś stopniu, również ich poezja — przybliżają Amerykanom te wasze strony.

— Jak obecnie, według Pana, wygląda sprawa polsko-litewskiej?

— Napewno można dostrzec wiele zmian na lepsze. Na Litwie zmieniło się myślenie ludzi, w tym elit litewskich. Obecnie już prawie nikt nie podejrzewa, jak to zdarzało się przed kilku laty, podczas mego tutaj pobytu, Polaków czy Polskę o jakieś roszczenia terytorialne, o chęć oderwania Wilna od państwa litewskiego. Coraz to więcej osób widzi w sąsiedniej Polsce podstawowego partnera. I to cieszy — bo rzeczywistość Polska może być dla Litwy tym trwałym pomostem do Europy Środkowej i Zachodniej. Za zjawisko bardzo pozytywne uważam fakt, że litewscy politycy na dalszy plan odsunęli koncepcję „3+5”, czyli integracji krajów bałtyckich z Europą poprzez Skandynawię, tym samym pomniejszając rolę stosunków z Polską. Pamiętam, że nawet prof. Vytautas Landsbergis mówił — wybierając się do Berlina można skorzystać z usług linii lotniczych i wcale nie zahaczać o Polskę. I chociaż miał w tym wiele racji, jego wizja Litwy w rodzinie europejskich państw za ostatnie czasy również zmieniła się. Polska jest przecież bliższa Litwinom niż jakies z państw skandynawskich — nie tylko terytorialnie, bardziej znajomy jest język, bardziej bliska kultura.

Ciągle jednak odczuwa się specyficzny, nazwałbym, litwocentryczny, sposób myślenia poszczególnych działaczy politycznych. Zauważyłem, że na Litwie dużo mówi się o sprawach lokalnych, o konfliktach drobnych, wewnętrznych. Za mało natomiast zwraca się uwagi na pobliskie kraje — Polskę, Węgry, Czechy i in. Będąc w Warszawie czy Budapeszcie, nie w sposób nie zauważyć tego wielkiego postępu, jaki tam osiągnięto za ostatnie pięć, dziesięć lat. Powstają nowe sklepy, hotele, zakłady, banki. Na błędach sąsiadów także można uczyć się. Stanowczo za mało pisze się u was i dyskutuje na temat zagranicy, kontaktów zagranicznych. Tego przykładem — moje osobiste doznania. Zapytałem kilku Litwinów, co sądzą o sprawie pułkownika Kuklińskiego, o czym do nie dawna tak głośno było w Polsce. Nikt nie mógł ze mną polemizować, bo nie wiadomo było, o co chodzi. A Litwie taki precedens też może się zdarzyć. Polska w tym wypadku problem załatwiła na odpowiednim, wysokim poziomie. Pamiętamy przy tym, że sprawę pracownika amerykańskiego wywiadu należycie rozstrzygnął rząd postkomunistyczny.

Litwa musi być bardziej otwarta — zainteresować sobą resztę świata, szerzej współdziałać w tym regionie Europy, również poprzez Polskę, wchodzić śmiało w inicjatywy między państwowe.

— Mówiąc o stosunkach polsko-litewskich, nie w sposób pominąć również problemów, z jakimi stykają się Polacy na Litwie.

— Wiem o tym. Jednak jestem pewien, że będą one zanikać, gdy nabierze siły proces integracji do struktur europejskich. W ogóle, wiele rzeczy, nie tylko związanych z mniejszościami, trzeba będzie dopasować, ujednolicić ze standardami Unii Europejskiej. Innej drogi nie ma. Dodam tylko, że o wiele większe problemy narodowościowe ma Łotwa i Estonia, Litwa wygląda na ich tle o wiele lepiej.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: Andrzej Pukszt

Przełom

Odzyskanie suwerenności przez Polskę oraz proklamacja niepodległości Litwy spowodowały, że stosunki między obu państwami i narodami weszły w jakościowo nową fazę. W obu krajach zaktywizowały się również mniejszości.

Rok 1989 był początkiem nowej polityki narodowościowej. Jej instytucjonalnym wyrazem stało się powołanie w sierpniu sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Problemy mniejszości znalazły odąd stałe miejsce w pracach parlamentu. Zmieniła się również rola państwa: z kontrolera staje się ono mecenasem. Jesienią 1989 r. sprawy mniejszości przesunięto z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Kultury i Sztuki, gdzie utworzono Zespół ds. Mniejszości Narodowych (obecna nazwa Biuro ds. Kultury Mniejszości Narodowych). Mniejszości przestały być obiektem policyjnego nadzoru. Główną formą działalności Biura jest rozdzielanie pieniędzy między poszczególne organizacje. Za sprawą kluczową uznaje się dofinansowywanie czasopism w językach mniejszości narodowych (na ten cel Biuro przeznacza ponad 60 proc. budżetu).

Generalnie państwo polskie przychylnie stosunkuje się do postulatów, podnoszonych w ostatnich latach przez mniejszości narodowe. Nie oznacza to oczywiście, że w kontaktach między „większością” a „mniejszością” nie ma żadnych problemów. W nowej rzeczywistości nie zniknęły automatycznie zadawnione spory i urazy.

Pod ochroną konstytucji

Choć nie uchwalono postulowanej przez środowiska narodowościowe odrębnej ustawy, to prawa mniejszości uzyskały rangę konstytucyjną. Artykuł 35 Konstytucji RP gwarantuje „obywatelom polskim, należącym do mniejszości narodowych i etnicznych, wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury”. Ustawa zasadnicza potwierdza prawo mniejszości do „tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji, służących ochronie tożsamości religijnej oraz uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej”. Niektóre zagadnienia, dotyczące mniejszości narodowych, regulują ustawy szczegółowe oraz akty niższego rzędu. Ochrona mniejszości narodowych stała się również przedmiotem regulacji międzynarodowych (prawo międzynarodowe) oraz układów bilateralnych, np. traktat polsko-litewski.

Dane szacunkowe

W Polsce mieszka około 10 tys. Litwinów (według przedstawicieli samej mniejszości — 25 tys.). Brak statystyki narodowościowej sprawia, iż ustalenie precyzyjnej liczby Litwinów, ale

Mniejszości narodowe

LITWINI W TRZECIEJ RP

Krzysztof Tarka

także pozostałych mniejszości narodowych, natrafia na poważne trudności. Dane szacunkowe należy traktować z dużą ostrożnością, już choćby ze względu na ich stosunkowo znaczną rozpiętość. Za podstawę przyjmuje się w nich przede wszystkim takie kryteria jak język, pochodzenie, religia czy nazwisko, a nie samookreślenie jednostki, które powinno być rozstrzygające. Kryteria te są zawodne i nie pozwalają na ścisłe ustalenie liczby mniejszości.

W sposób zwarty Litwini zamieszkują niewielki obszar (około 200 km²) w północno-wschodniej części Suwalszczyzny, głównie gminy Puńsk (80 proc. ogółu ludności), Sejny (30 proc.) i Szypliszki (10 proc.). Jest to ludność autochtoniczna, w zdecydowanej większości wiejska. Łącznie na terenie trzech gmin mieszka około 7200 osób narodowości litewskiej. Niewielkie, rozproszone grupy Litwinów żyją na terenie całego kraju: w Suwałkach (około 500 osób), w Warszawie (400), we Wrocławiu (250), ponadto w Gdańsku, Słupsku, Białymstoku. W przeciwieństwie do ludności mieszkającej na obszarze zwartego zasiedlenia litewskiego, w znacznie większym stopniu podlegają oni naturalnym procesom asymilacyjnym (polonizacji). Trudno też ocenić ich świadomość narodową i utożsamianie się z litewskością. Nie wydaje się, by łączna liczebność tej grupy przekraczała jednak 3 tys. osób.

Towarzystwo św. Kazimierza

W nowej rzeczywistości, po roku 1989, mniejszości narodowe mogły wyraźnie przemówić własnym głosem. Pojawiły się nowe organizacje, czasopiśma. Nawiązywano ścisłą łączność z Macierzą. Nowe organizacje powstały także w środowisku litewskim. W styczniu 1990 r. część dotychczasowych działaczy Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego utworzyła Towarzystwo św. Kazimierza. Zamierza ono kontynuować tradycje organizacji o podobnej nazwie, istniejącej przed drugą wojną światową.

Stowarzyszenie koncentruje działalność na terenie miasta i gminy Sejny. Impulsem do utworzenia Towarzystwa stała się budowa Centrum Kultury Litewskiej w Sejnach. Potrzeba było organizacji, która miałaby osobowość prawną, na którą można by zapisać działkę i majątek. Stowarzyszenie podkreśla katolicki charakter. Jego członkowie założyli litewski chór parafialny, upominali się o stworzenie szkoły z litewskim językiem nauczania w Sejnach. Zorganizowali przegląd amatorskich zespołów artystycznych regionu sejneńskiego. Na I zjeździe Towarzystwa św. Kazimierza w dniu 13 grudnia 1992 r. w Sejnach prezesem wybrano Witolda Grygutisa. Organizacja skupia około 480 członków.

Problemem jest mała aktywność. Mimo upływu kadencji nie zorganizowano II zjazdu.

Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

Na przełomie lat 80–90. kłopoty organizacyjne i apatia dotknęła również Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. XI nadzwyczajny zjazd LTS-K, zaplanowany na 23 czerwca 1990 r., nie odbył się z powodu braku quorum. Był to pierwszy tego rodzaju przypadek w ponad 30-letniej historii organizacji. Ostatecznie zjazd przeprowadzono w drugim terminie, w dniu 24 listopada 1990 r. Obradujący w Puńsku delegaci dokonali zasadniczych zmian w statucie. Wykreślono wszystkie naleciałości epoki komunistycznej. Wprowadzono zapis, zezwalający na prowadzenie działalności gospodarczej. Po dyskusji większość delegatów opowiedziała się za pozostawieniem dotychczasowej nazwy organizacji. W gorącej atmosferze odbyły się wybory do władz. Przewodniczącym wybrano Eugeniusza Pietruszkiewicza z Suwałk, byłego redaktora naczelnego „Aušry”. Sekretarzem do spraw organizacyjnych został Olgierd Wiaktor z Sejn (jedyna osoba na etacie opłacanym przez MKiS).

W dniach 28–29 marca 1992 r. w Puńsku obradował XII zjazd LTS-K. Delegaci postanowili zmienić dotychczasową nazwę organizacji na Stowarzyszenie Litwinów w Polsce. Była to najważniejsza uchwała zjazdu. Powody zmiany nazwy były czysto formalne. Chciano zamknąć pewien okres w historii i zacząć budowę nowego. W zjeździe po raz pierwszy uczestniczyli przedstawiciele władz litewskich oraz dziennikarze z Litwy.

Wspólnota Litwinów

W kwietniu 1993 r. powstała kolejna organizacja — Wspólnota Litwinów w Polsce. Wspólnota nie tworzy oddziałów terenowych i nie prowadzi rejestru członków. Chce reprezentować wszystkich Litwinów polskich oraz koordynować działalność poszczególnych organizacji i instytucji litewskich. Wspólnota nawiązała kontakt z liczną (około półmilionową) emigracją litewską w Stanach Zjednoczonych. Wchodzi w skład Światowej Wspólnoty Litwinów z siedzibą w Chicago. Stowarzyszenie deklaruje prowadzenie działalności kulturalnej, społecznej, politycznej i gospodarczej. Jej celem jest utrzymanie tożsamości narodowej, propagowanie narodowej kultury, uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym. Przewodniczącym Rady Wspólnoty Litwinów w Polsce został Bronisław Makowski z Warszawy. Na czele Zarządu

Krajowego stanął Józef Sygit Forencewicz z Puńska.

W kwietniu 1994 r. powstało Stowarzyszenie Młodzieży Litewskiej w Polsce. Jest to czwarta organizacja, działająca w środowisku litewskim. Przewodniczącym wybrano Kiejstutą Niewulisa z Sejn. W styczniu 1996 r. zastąpił go brat, Dariusz. Organizacja nie rozwinęła szerszej działalności.

Zjazdy i problemy

W początkach grudnia 1995 r. w Puńsku odbyły się zjazdy dwóch największych organizacji litewskich. Najpierw (2 grudnia) obradował XIII zjazd Stowarzyszenia Litwinów w Polsce, dzień później zebrali się członkowie Wspólnoty Litwinów. Do zmian doszło we władzach obu organizacji, stare problemy jednak pozostały. Przewodniczącym Stowarzyszenia wybrano Piotra Maksimowicza z Rachelan (gmina Sejny), absolwenta historii Uniwersytetu Wileńskiego. Etatowym sekretarzem do spraw organizacyjnych pozostał Olgierd Wiaktor. Nowym przewodniczącym Rady Wspólnoty Litwinów w Polsce wybrano Olgierda Niewulisa z Sejn. Zarządem Krajowym Wspólnoty kieruje, jak poprzednio, Józef Sygit Forencewicz. Podczas obu zjazdów dyskutowano nad najważniejszymi sprawami dla Litwinów.

Delegaci mówili o problemach oświaty. Obawiali się, że planowane od następnego roku przejście szkół podstawowych przez gminy doprowadzi do zamknięcia wiejskich szkół, których utrzymanie jest najbardziej kosztowne. Przede wszystkim w

takich szkołach prowadzi się na Suwalszczyźnie nauczanie języka litewskiego. Postanowiono za wszelką cenę zachować dotychczasowy stan szkolnictwa litewskiego. Opowiadano się za utworzeniem w Puńsku filii szkoły muzycznej. Mówiono o ciągnącej się od lat budowie nowego Domu Kultury Litewskiej w Puńsku. Delegaci wskazywali na konieczność zwiększenia częstotliwości i czasu nadawania litewskojęzycznych programów radiowo-telewizyjnych. Obecnie litewskie audycje nadawane są w Radiu Białystok trzy razy w tygodniu (łącznie 60 minut). W ostatnim okresie Litwini uzyskali również dostęp do publicznej telewizji (cykliczne programy litewskie nadaje Białostocki Ośrodek Telewizyjny).

W obliczu konfliktu

Polscy Litwini gorąco popierali przemiany polityczne na Litwie. W okresie blokady gospodarczej Litwy organizowali zbiórki pieniędzy i darów dla walczących o niepodległość rodaków. W styczniu 1991 r., w dniach sowieckiej interwencji w Wilnie, nasłuchiwali informacji o toczących się wypadkach. Przedstawiciele mniejszości litewskiej protestowali pod ambasadą sowiecką w Warszawie przeciw represjom na Litwie. Polscy Litwini żyli wydarzeniami po drugiej stronie granicy.

Wybijająca się na niepodległość Litwa zyskała także powszechną sympatię Polaków. Mogło się wydawać, że stosunki polsko-litewskie staną się wzorcowe. Wobec władz polskich poważniejszych zastrzeżeń nie wysuwali początkowo również przedstawiciele mniejszości litewskiej. Niebawem jednak pogłębiający się konflikt między władzami litewskimi a Polakami na Wileńszczyźnie wpłynął na zaostreżenie stanowiska polskich Litwinów, co zdopinguje ich do aktywności.

(Cdn.)

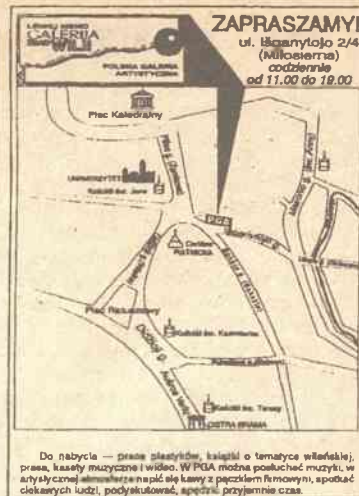


Przed jedną z zagród w Puńsku
Fot. Romuald Mieczkowski

Z cyklu "Fabianiszki, których nie ma"



Fot. Romuald Mieczkowski



Do nabycia — prasę, książki, filmy o tematyce wileńskiej, prasę, kasety muzyczne i wideo. W PUA można posłuchać muzyki, w artykule znaleźć informacje na temat życia w mieście, wycieczek, imprez kulturalnych, podjęć decyzji, podjąć decyzję, spędzić przyjemny czas.

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela pro wizji za dostarczenie ogłoszeń.

Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45,

tel./fax 22 34 55

Sylwetki ludzi z Litwą związanych

Władysław Wielhorski

Mieczysław Jackiewicz

Władysław Wielhorski (ur. w 1885 r. w majątku Złobycze k. Żytomierza na Ukrainie, zm. w 1967 r. w Londynie) — historyk, działacz niepodległościowy. Pseudonim Mateusz Skiba. Gimnazjum ukończył w Żytomierzu, następnie rozpoczął studia na Wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Kijowskiego, gdzie studiował do roku 1907. Na uniwersytecie związany był z socjaldemokracją, za co został usunięty z uczelni z tzw. „wilczyim biletem”, zamykającym drogę do studiów w Rosji. Po przeniesieniu się do Krakowa ukończył studia na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując w 1911 stopień doktora filozofii. Jakiś czas mieszkał w Warszawie, przed pierwszą wojną światową przyjechał na Litwę i poślubił tam Celinę Lewoniewską z Bołż w powiecie rosińskim, gdzie osiadł i prowadził gospodarstwo także podczas okupacji niemieckiej.

Po uzyskaniu przez Litwę niepodległości włączył się aktywnie do działalności społeczno-politycznej Polaków litewskich, działał w Centralnym Polskim Komitecie Wyborczym, w Biurze Poselskim, późniejszym Komitecie Polskim. Został też publicystą gazety „Dzień Kowieński”, pisząc artykuły wstępne na tematy spraw aktualnych, bezpośrednio lub pośrednio dotyczących zagadnień polskich. Swymi wnikliwymi i na wysokim poziomie erudycyjnym artykułami stawiał stale w nadzwyczaj trudnej sytuacji politycznej Litwy i kierownicze koła polityków, którzy mieli Wielhorskiego dość na Litwie. Wykorzystując fakt, iż urodził się na Ukrainie, władze litewskie pozbawiły Wielhorskiego obywatelstwa i w 1923 roku wydalili go do Polski. Zamieszkał w Wilnie, gdzie na Uniwersytecie Stefana Batorego habilitował się w zakresie historii agrarnej Europy Środkowo-Wschodniej. Został docentem USB. W 1930 roku otrzymał stanowisko dyrektora Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, pełnił tam też funkcję profesora

do 1939 r. Był posłem na ostatni sejm II Rzeczypospolitej.

W Wilnie pracował intensywnie nad historią Litwy i stosunkami polsko-litewskimi. W 1925 r. wydał pracę „Ludność polska na Litwie” oraz artykuł „Zatarg polsko-litewski a mniejszość polska Litwy”, w 1928 — pracę pt. „Litwa etnograficzna”, opublikował artykuł „Naród litewski, jako typ biologiczny i cywilizacyjny”, w 1938 — studium „Litwa współczesna”. Interesowała go problematyka stosunków polsko-litewskich, dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kresy d. Rzeczypospolitej.

W 1940 roku został aresztowany przez bolszewików i więziony w Wilnie, sąd wojenny skazał go na karę śmierci. Po roku został wywieziony do więzienia w Gorkim (obecnie Niżnij Nowgorod). Jesienią 1941, po umowie Sikorski-Majski, zwolniono go, krótko przebywał w Kujbyszewie (obecnie Samara), następnie przybył do Londynu, gdzie przeżył 25 lat.

Na emigracji rozwinął działalność jako działacz społeczno-polityczny. Był czołowym współtwórcą Związku Ziem Północno-Wschodnich, współzałożycielem Ligi Niepodległości Polski, z jej ramienia zasiadał w Radzie Jedności Narodowej, należał do Rady Naczelnej Instytutu Wschodniego „Reduta”. Był współtwórcą Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie, Koła Kijowian, profesorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO), członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, prezesem Zrzeszenia Profesorów i Docentów.

W Londynie Wielhorski kontynuował działalność badawczą i naukową. M.in. opracował „Zagadnienie Łotwy i Estonii” (1942), „Postawę Rosji sowieckiej wobec krajów bałtyckich” (1942), napisał obszerną monografię „Polska a Litwa” (1947). W 1948 r. wydał pod pseu-

donimem Mateusz Skiba studium pt. „Jednostka w ustroju sowieckim”. W „Alma Mater Vilniensis” wydrukował studium „Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego” (1951) i „Dzieje W.X. Litewskiego” (1953). W „Pamiętniku Kijowskim” opublikował artykuł „Ziemia ukraińska Rzeczypospolitej” (1959). Staraniem PUNO ukazał się cykl wykładów Wielhorskiego pt. „Kształtowanie się kultury na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej przedrozbirowej” (1960). W 1964 r. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydała pracę Wielhorskiego o deportacjach Polaków do Rosji sowieckiej.

Wielhorski drukował swoje prace w „Tekach Historycznych”, w „Roczniku Spraw Krajowych”, w wydawnictwie „Polska i jej dorobek dziejowy”. W 1965 r. wydawnictwo „Orbis” wydało jego pamiętnik pt. „Wspomnienia z przeżyć w niewoli sowieckiej”.

O Wielhorskim pisał jego długoletni przyjaciel Stefan Mękowski: „Ze zmarłym wiązały mnie lata wspólnej walki i pracy, a zarazem przyjaźni wzajemnej wierniej, zawsze krzepiącej, optymistycznej. Podziwiałem w nim człowieka. Był skromny, bezinteresowny, wierzący i życzliwy, a zarazem surowy w ascezie codziennego obyczajów. Na emigracji politycznej był chorążyim niezłomności. Przestrzegał żarliwie przed zagładą osobowości jednostkowej i narodowej, zagładą, której grozić nie sie ze sobą sowiecko-azjatycki wschód. (...) Politycznie i ideowo — gorący pisludczyk. Był Wielhorski roztropnym i szczerym rzecznikiem pojednania i ścisłej współpracy polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiej. Równocześnie bezkompromisowo bronił integralności polskiego obszaru państwowego”.

Wielhorski miał dwóch synów: Władysława, profesora anestezjologii, i Janusza, chemika, oraz dwie córki. Synowie i żona mieszkali w Kanadzie, córki — w Warszawie.

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drogi Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniając ją Czytelnikom na Wschodzie!

Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel.

223020, 224245.

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Isganytojo 2/4 2001 Wilno



Tai, ko Jūs ilgai ieškojote -

VERSLO KATALOGAS INTERNETE

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1998.02.16 - 28

7

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA



Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Isganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455;

E-mail: galeria_znad_wilii@tdd.lt Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej

Pukszto, red. Teresa Dalecka * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska *

Konto: 400467987 Komerčinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy.

* Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 12 lutego 1998 r.

Wśród książek

Jak przedstawiało się życie muzyczne Wilna w okresie dwudziestolecia międzywojennego, pamiętają jego najstarsi mieszkańcy, dziś już siedemdziesięcio- i osiemdziesięcioletni staruszkowie. I to fragmentarycznie. Wspominają jednak, że ludzie kochali śpiew i muzykę, chodzili na operetki do „Lutni”, słuchali kapel podwórkowych, sami grali po domach na gitarach, mandolinach, balalajkach.

Całość tego, co się wówczas działo, bogatą i barwną panoramę życia artystycznego miasta nad Wilią ukazała w swej książce „Polskie życie muzyczne w Wilnie lat II Rzeczypospolitej” Maria Ankudowicz-Bieńkowska, polonistka z wykształcenia i profesji, muzyk z rodzinnej tradycji. Uczuciowo związana z Wilnem poprzez rodziców i dziadków. Jest wnuczką profesora Władysława Kalinowskiego, dyrektora Zawodowej Szkoły Organistów im. Józefa Montwiłła w Wilnie, organisty w katedrze św. Stanisława oraz założyciela i wieloletniego kierownika chóru „Echo”. Wcześniej swym muzycznym zainteresowaniom dała wyraz w licznych publikacjach prasowych.

Rozśpiewane Wilno

Wilno w Polsce międzywojennej szczyliło się bogatym życiem artystycznym. W salach teatralnych wystawiano opery, operetki, rewie, działały kabarety. Na afiszach widniały nazwiska Hanka Ordonówny, Wiktorii Kaweckiej, Ludwika Sempolińskiego, Adolfa Dymyzy. Wielką rolę w rozśpiewaniu miasta odgrywały chóry. Ich tradycja wywodziła się z czasów Moniuszkowskich i końca XIX wieku.

W omawianym czasie były dwa wiodące: „Echo” przy katedrze św. Stanisława, prowadzone przez wspomnianego już Władysława Kalinowskiego, i „Hasło” przy kościele pobożności, kierowane przez prof. Jana Zebrowskiego.

Prócz nich działały inne chóry przykościelne lub z repertuarem religijnym („Lutnia”) oraz zespoły śpiewacze szkolne, akademickie, związkowe, np. drukarzy, kolejarzy, pocztowców.

Po obszernym omówieniu wileńskiej wokalistyki dr Ankudowicz wiele miejsca poświęciła instrumentalistyce i szkolnictwu muzycznemu oraz instytucjom i organizacjom artystycznym, w tym m.in. Wileńskiej

Orkiestrze Symfonicznej, Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, konserwatorium muzycznym, orkiestrom wojskowym, zespołom kameralnym, towarzystwom i związkom śpiewaczym i muzycznym.

Mimo, że — jak tytuł wskazuje — książka obejmuje lata międzywojenne, to autorka wyszła poza zakreślone ramy, pokazała ludzi, zmuszonych do opuszczenia rodzinnego miasta, którzy w różnych częściach Polski kontynuowali najlepsze tradycje Wilna. Wielu z nich uwiło swe gniazdo w Olsztynie. Do nich należała rodzina Marii Ankudowicz-Bieńkowskiej. Pamięci rodziców autorka swą pracę poświęciła.

Tadeusz Matulewicz

Maria Ankudowicz-Bieńkowska: „Polskie życie muzyczne w Wilnie lat II Rzeczypospolitej”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Olsztyn 1997.

Sprzedaż bezpośrednią i wysyłkową publikacji prowadzi wydawnictwo uczełniane: ul. Szrajbera 11, 10-007 Olsztyn.

Wiersze młodych

Robert Kaszkiewicz

Pisanie

*Życie w pisaniu
to nie znaczy pisać
prawdę
to nie znaczy rozumieć
rzeczy niezrozumiałe
to tak samo
jak w życiu
labirynt
w którym drogę
odnajdziemy
bez nici*

Kominek

*Płomienie pełne
ciepła
i zimny duch
kamienia
hart i iskra
żelaza
szarość i smutek
popiołu
zaradza się
tam
społeczeństwa
mający
przydomek „Wspomnienia”
ginie tam
wielka rola
z „Iliady” i „Odysei”
20 wieku*



Miłość

*To uczucie
które potrzebuje ofiar
zniewala swym urokiem
odpycha tragicznym końcem
Jest jak
układ gwiazd
cały czas
coś zmienia,
płyń niczym
rzeka w której
zamiast wody
są serca zakochanych*



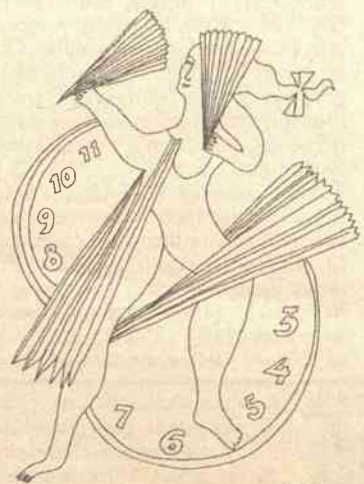
Żal

*Nieodłączony
towarzysz życia
nie
pożądany
nie oczekiwany
ponury zwiastun
smutku
czarodziej uczuć
ponury
klucznik
co oddziela
mnie i resztę
świata uczuć
tę światłą
w której
jest wszystko
a jednocześnie
nic*



Marzenia

*to wielka
jest rola
gdzie teatr
to życie
a my
przedstawienie.*



Robert Kaszkiewicz jest studentem I roku prawa Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Urodził się w r. 1979.

Rysunki: Rimantas Oškutis

Na polonijnym szlaku



Na polonijnym szlaku

Pokłosie konkursów, organizowanych w latach 1991/96 w Rzeszowie przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, pod takim tytułem ukazało się w pozycji książkowej. Weszły do niej wiersze, opowiadania, wspomnienia Polaków, zamieszkałych w wielu krajach świata — w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwecji, Danii, Rosji, na Węgrzech, Ukrainie i Litwie, w USA, Argentynie, Australii, oczywiście w Polsce. W utworach zawarte zostały przeżycia, myśli rodaków, których los rzucił na ów „szlak polonijny”, usłany częstokroć wieloma wyrzeczeniami i tru-

dami życia. Publikacja zmusza do refleksji, ma w wielu miejscach wagę dokumentu.

W antologii znalazły się utwory wileńskie: wiersze — „List z Buga” i „Ruski” Aleksandra Snieżki oraz powieść dokumentalna „Syberyjskim szlakiem Dargiewiczów” Romualda Mieczkowskiego, znana czytelnikom „Znad Wilii” i obrazująca trudne życie zesłańców z Wileńszczyzny w syberyjskiej tajdze.

T.B.

Na polonijnym szlaku, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1997

Polacy na Litwie w latach wojny

Bydgoski oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej może poszczycić się wydaniem kolejnej interesującej pozycji, jaką są wojenne wspomnienia Joanny z Koreyów Mackiewiczowej.

Jesienią 1939 r. na Litwie znalazło się kilkanaście tysięcy cywilnych i wojskowych uchodźców z Polski. Materialna, ale i moralna pomoc dla uchodźców stała się wyzwaniem dla polskich organizacji i Polaków, zamieszkałych na Litwie. W tym czasie Mackiewiczowa kierowała komórką polską przy Litewskim Czerwonym Krzyżu w Kownie. Przez jej ręce przechodziła duża część pomocy dla pol-

skich uchodźców. Jak wspomina, lokal LCK był oblegany od rana do wieczora przez setki interesantów. Wobec zbliżającej się zimy trzeba im było dostarczyć ciepłą odzież, opał, pieniądze. Miejscowi Polacy szybko postarali się o zorganizowanie niezbędnej pomocy.

Wszystko to nie byłoby, oczywiście, możliwe bez przyzwolenia władz litewskich. Litwini przyzymali oczy na ucieczki z obozów i wyjazdy polskich żołnierzy do Francji. Dopiero naciśki niemiecko-sowieckie spowodowały zaostrożenie rygorów. Z drugiej strony — nie miała część Litwinów, zwłaszcza młodzieży, pozostawała

pod wpływem antypolskiej propagandy. Cenne uzupełnienie książki stanowią zdjęcia przedwojennego Kowna, fotografie czołowych postaci kowieńskiej Polonii, a także kpiące z polskiej tragedii w 1939 r. karykatury, zamieszczane w litewskiej prasie. Zainteresowani polsko-litewskimi stosunkami otrzymali ważną i interesującą lekturę.

Krzysztof Tarka

Joanna Mackiewiczowa. Polacy na Litwie w latach II wojny światowej. Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej — Oddział w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 1997

Poglądy

Samo życie dostarcza dla kabareciarzy i felietonistów tematów. Bywa, że nie można ich rozwinąć ze względu na wiele przyczyn, na przykład cenzurę. W wielu miejscach na Ziemi za to można trafić za kratki albo i przypłacić życiem, w paru innych krajach — udało się wytworzyć taki obywatelski ład (nie bez udziału dobrobytu), że od opisywania ich życia wionie nudami.

U nas — nie. Co posiedzenie Sejmu, co wybory, co oświadczenie, to kabaret. I raj dla felietonistów. Wcale nie trzeba jak w Ameryce wyszukiwać czy mozołnie preparować romansów z prywatności prezydenta, zastanawiać się nad stroną moralną ewentualnego kłamstwa polityka.

Romanse dla pokolenia oglądaczy seriali, to argument niewątpliwie ważny. Ale co robić, jeśli taki prezydent, powiedzmy, skłamię, nie dotrzymując obietnic przedwyborczych, populistycznie angażując się w sprawę ukartowaną, niejako dla pozorów?

A co robić z politykami, którzy zawsze kłamią?

Felietonista pisze, ludzie czytają. Może do woli pastwić się jakimś faktem, a bohaterowie felie-

tonów i kabaretowych scenek udają, że nic się nie stało, niekiedy zaprzeczają. Ale słownie. Jak dojdzie do sądu, to ten najczęściej sprawę umorzy. Z braku dowodów.

Wiele tematów mediom i kabaretom dostarcza nasze pomylenie z poplątaniem. Dotyczy to ustaw, stylu pracy dostojników i zwykłych urzędników, zagadnień matury obyczajowej i etycznej. Oto parlament rozważa kwestię wręczenia najwyższych wyróżnień państwowych jednocześnie trzem osobom: przewodniczącemu Sejmowi, który bywa określany jako ojciec niepodległości Litwy; ustępującemu prezydentowi, postrzeganemu jako typ działacza postkomunistycznego — oraz wybranemu niedawno i niezaprzyjęzonymu jeszcze prezydentowi, reprezentującemu sobą typ niewątpliwie demokratyczny, chociażby przez fakt, iż prawie od ponad pół wieku jest obywatelem USA... Dla Pana Boga świecę i dla czarta ogarek!

Owa koleżeńska nadgorliwość, a jednocześnie urawniłowka, to znówuż temat. Tym bardziej, że jeden z planowanych nagrodzonych odmawia przyjęcia orderu, w takim towarzystwie, inny — milczy, a trzeci chce wiedzieć, czy order przypadkiem nie należy do insygniów władzy prezydenckiej. Praw-

da, w tym układzie odpadłby marszałek Sejmu. Chyba że ustalić, że orderzy mogą stanowić insygnia każdej władzy. Tylko od jakiego szczebla? Myślę, sprawa zostanie rozwiązana po kilku dniach debat parlamentarnych. Demokratycznie, przy pomocy wyczerpujących dyskusji.

Tymczasem ludzie są bardziej czuli na podwyżki, niedawno na energię ciepłą, ostatnio — na wprowadzenie nowej taryfy na rozmowy telefoniczne. Wiadomo, wszystko kosztuje, liczniki są, żeby liczyć. Właśnie energetycy wyśrubowali sobie najwyższe zarobki w kraju, co wcale nie zaowocowało lepszą siecią instalacji ogrzewczych i jakością usług w ogóle, podobnym tropem podąża telekomunikacja, która nie wie, że z Ameryki już jest zadzwonić na Litwę taniej, niż nam do na przykład do Tvean Peaks.

I to wkurza — prawda, umiarkowanie przy naszym temperamencie — ludzi, którzy nie urządzają, jak gdzie indziej burliwych demonstracji, tylko grzecznie wiecują, słuchając mglistych wyjaśnień głów politycznych, ile to droga do Europy musi kosztować.

A że koszty są trochę większe, to przecież iluż trzeba opłacić pośredników?

Tomasz Bończa

Raj dla felietonistów